NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 126 (2667). Wilno, Poniedziałek 15 Maja 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

ZDJĘCIA Z NATURY.

Berlin, w maju 1933.

1.

Czytelnik ma prawo wymagać od obserwatora wydarzeń nietylko próby syntezy tego, co się dzieje na jego oczach, ale i, że tak powiem, żywego wrażenia od ludzi tworzących lub przeżywających historję.

Wszystko zależy od perspektywy. Zbliska nawet wielka francuska rewolucja wydawała się dla wielu krwawą farsą. Za lat 300 i o październikowej rewolucji 1917 r. będą pisać przenudne doktorskie rozprawy. Przeżycia całej epoki zamieniają się z biegiem czasu w 20 wierszy petitu w podręczniku historji („Drobnym drukiem! Tego na egzaminie nie zapytają!").

Wielkie wypadki dnia dzisiejszego — pogrom niemieckich uniwersytetów, aresztowanie przywódców związków zawodowych — zawisły w powietrzu na długo. Na długo — w rozumieniu współczesnem. Ale potok wypadków wciąż płynie. Jak drzazgi w potoku błyskają przed naszemi oczami ludzie i epizody. Wciąż nowe fakty rugują z pamięci wrażenia poprzednich dni.

Spieszę naprędce zanotować urywki wrażeń, dopóki pamięć nie obwarowała się przeciwko zbytecznemu przeładowaniu.

2.

Dwa lata temu. Siedzę w cukierni w jednem z dużych prowincjonalnych miast Niemiec w towarzystwie kilku profesorów. Uczony o głośnem nazwisku opowiada komiczne epizody z egzaminów. Przytacza bezsensowne odpowiedzi. Całą wiązankę odpowiedzi jakiegoś nieszczęsnego kandydata cytuje nam zanosząc się od śmiechu. Nie lubię żartów podobnego rodzaju. W okresie 30-lecia od kandydata do egzaminatora zapomina się swoje własne lapsusy, zapomina o egzaminacyjnej psychozie. Doskonale pamiętam jak ja wskutek tremy poplątałem compensatio z pactum de non petendo i napróżno próbowałem przypomnieć co to jest ius albinagii. Ale się nie wstydzę tego, jak się nie wstydził mój wykładowca prawa państwowego przyznać się ex cathedra, że na egzaminie przeplątał pojęcia „państwo związkowe" ze „związkiem państw"... Szacowny uczony opowiada z uśmiechem o odpowiedziach pewnego zielonego młodzieńca, który uparcie przenosił recepcję rzymskiego prawa w Niemczech do XI wieku i na pytanie, czem się różni niemieckie prawo hipoteczne od rzymskiego pojęcia hipoteki, bojaźliwie odpowiedział: „tem, że jest ono niemieckie..." — „Bałwan skończony!" — wykrzyknął znany uczony — „Prawdziwy hitlerowiec!..."

Słowa te wbiły się mnie w pamięć. Nie wiem, co się dzieje obecnie z „bałwanem - hitlerowcem", może jest dziś gdziekolwiek ministrem sprawiedliwości, ale to wiem, że autor tego powiedzenia był obecnie honorowym gościem na zjeździe prawników hitlerowców. Tempora mutantur...

3.

Elzę znam dawno. Jest krawcową w pewnym salonie mód. Jest przekonaną i zaciętą komunistką. W ubiegłe lata dysputowaliśmy nieraz na temat Rosji sowieckiej. Mówiłem jej, że tam głód. Odpowiadała: „Lepiej zdechnąć z głodu w kraju dyktatury proletarjatu, niż objadać się pod berłem burżuazji!" To był punkt widzenia! To — nie różowa woda zawodowych łgarzy z „Rote Fahne" i innych płatnych agentów komunizmu. Elza ze swoich komunistycznych przekonań nigdy żadnego dochodu nie miała. Ona była komunistką, jej ojciec, 70-letni robotnik — komunistą, jej bracia i siostry — komunistami. Elza — to zlepek nerwów i rewolucyjnego entuzjazmu. Jeżeli partja wzywa — Elza jest zawsze i wszędzie w pierwszych szeregach. Na demonstracjach, zebraniach, przy rozdawaniu ulotek. W przededniu marszu hitlerowców do robotniczych dzielnic Berlina kompartja wezwała do kontrdemonstracji. Policja otrzymała rozkaz nie żałować nabojów. „Pójdziesz?" — zapytałem Elzę. „Pójdę!" — odpowiedziała zdecydowanie. „Będą strzelać" — uprzedzałem. Uśmiechnęła się smętnie: „Niech strzelają. Raz kozie śmierć. Ale żeby zabrali nasz Dom Liebknechta — nigdy! Polegniemy wszyscy, lecz nie oddamy! Jeżeli jutro nie przyjdę — szukaj mnie w mordze!" — powiedziała na pożegnanie.

Nazajutrz przyszła. Była śmiertelnie blada. „Tchórze" — wołała, połykając łzy — „Tchórze! Oddać bez walki... Taka hańba!" — „Ale przecież było 10.000 policjantów" — wtrąciłem. Uśmiechnęła się: „10.000 policjantów? A gdzie były setki tysięcy rewolucyjnych berlińskich proletarjuszy? Gdzie? Nie, gdyby Berlin był istotnie czerwony, nie oddałby Domu Liebknechta bez walki!"

4.

Dla tego, kto pamięta lata 1906—7 w Rosji analogja wypadków, nastrojów, osób i faktów jest oczywista. Ten i ów z rozbitków rewolucyjnych organizacyj schodzi do podziemi, ten i ów szuka schronienia zagranicą, zbliżeni szukają ratunku bądź w zrezygnowaniu z polityki, bądź w przeskoku do wrogiego obozu. Troskliwe mamusie palą rewolucyjne broszury swoich synków. Synkowie wkładają kolor ochronny — bronzowy mundur. Jedni — rzeczywiście porwani przez nową ewangelję, inni — ze strachu przed utratą kawałka chleba, lub kratami.

Pewien mój znajomy, rosyjski profesor — emigrant, najzacieklejszy wróg bolszewizmu, wyraża niezadowolenie z powodu palenia marksistowskich i żydowskich ksiąg, przez niemieckich studentów. „Chociaż nie jestem marksistą, jednak swojego „Kapitału" Marksa nie spalę" — oznajmia zdecydowanie — „Przecież to wandalizm!"

Ale jego współrodacy są zadowoleni. Widzą już swastykę na błękitnym sztandarze „wyzwolonej Rosji". Gorąco witają „narodowego kanclerza" Hitlera. Starzy i wytrawni specy carskiej ochrany — uzupełniają szeregi „sieksotów" (siekretnych sotrudników) niemieckiej policji. Jakież obszerne pole do działalności: cenzura listów, podsłuchiwanie rozmów telefonicznych i donosy, donosy, donosy... Ciesz się i raduj „istinno russkaja" duszo. Łopoczcie znowu zwycięskie sztandary związku Michała Archanioła i związku rosyjskiego narodu! Puriszkiewicz wstaje z grobu, z nim Kruszewan i Dubrowin — rosyjscy narodowi socjaliści, poprzednicy „narodowego kanclerza"...

„Światłe idee" kiszyniowskiego i homelskiego pogromów, sprawy Bejlisa i brawurowego najazdu w Krożach znowu zaczynają być gwiazdami przewodniemi „odradzającej się" w Berlinie Rosji...

Na pierwsze zebranie rosyjskiej narodowo-socjalistycznej partji („Ronda"), gdzie niejaki Świetozarow (alias dicere Dejke — rosyjski Niemiec. Naturalnie, przecie tylko Niemiec, jak pisał jeszcze Sałtykow-Szczedrin, może posiadać prawdziwie rosyjską duszę) wykładał dogmaty narodowego socjalizmu, zjawiło się 800 (osiemset!) osób. Na zawiadomieniach widniało: „Wejście Żydom wzbronione".

Zaproszenie, które trafiło do moich rąk, przyniosła zgrzybiała niania-staruszka, która przesłużyła w pewnej rosyjsko-żydowskiej rodzinie 60 lat i którą ta rodzina wywiozła z Rosji. Wezwanie to niania otrzymała w cerkwi. Niania, naturalnie, na zebranie nie poszła. Wyhodowała przecie trzy pokolenia Żydów! Zżydziała. Niania modli się za swoich żydowskich pracodawców...

5.

W każdej armji bywa mniejszość odważnych idealistów. W każdej armji bywa mniejszość karjerowiczów. Pomiędzy niemi — błoto, które się garnie to do jednych, to do drugich. Zadaniem każdego dowództwa jest zarazić błoto ogniem elity idealistów. Ale w tym celu dowództwo powinno samo się składać z idealistów.

Wypasani na moskiewskich buterbrodach przywódcy niemieckiego komunizmu byli równie mało zdolni do czynu zbrojnego, jak i zdemoralizowani przez teorję tchórzliwego historycznego fatalizmu reformiści z obozu socjal-demokracji.

— Karjerowicze i idealiści... Pomiędzy 600.000 niemieckich Żydów znaleźli się, jak wszędzie, jedni i drudzy. Laureat nagrody Nobla prof. fizyki Żyd Franck zrzekł się katedry, do której nawet według nowego regulaminu miał prawo jako b. frontowiec, na znak protestu przeciwko prześladowaniu Żydów. „Chcę cierpieć z cierpiącymi, przekleństwo — waszem prawem: ja jestem Żyd!" — jak mówi Uriel Akosta w sztuce Gutzkowa. Ale były i inne przykłady.

Spotykam znajomego pastora. „Dokąd, Hochwürden?" — „Dużo roboty, bardzo dużo roboty... Ci Żydzi... Pan sobie wyobrazić nie może — masowe chrzty..." — „Teraz, kiedy prowadzi się walka przeciwko żydowskiej rasie, nie tylko wyznaniu?" — wytrzeszczyłem, zdziwiony, oczy. — „Dziś muszę ochrzcić 10 Żydów" — odpowiedział pastor. — „Ale czy bardzo cenny nabytek dla ewangelickiego kościoła stanowią ci neofici?" — nie mogłem wstrzymać się od pytania. „Kto wie? Może oni przyjmują chrzest z przekonania?" — odburknął pastor. „Naturalnie, naturalnie" — pośpieszyłem zatrzeć swój nietakt.

„Arische Rundschau" żąda zakazu chrztu dla Żydów, żeby przerwać ten przypływ nowonawróconych.

6.

Jeszcze o karjerowiczach. Siostra Elzy pracuje w pewnej żydowskiej firmie. Właściciele tej firmy zwolnili (żeby dogodzić władzom!) wszystkich pracowników-Żydów. Rozkazali także wszystkim swoim pracownikom—chrześcijanom, pod grozą zwolnienia, nałożyć znaczki hitlerowskiej partji. „Moja siostra płakała przez cały dzień, ale co było robić? Od znaczka nic się nie stanie, a jeść trzeba!" — opowiadała Elza.

Ta żydowska firma nie jest wyjątkiem. Są i inne firmy żydowskie, które pozwalniały wszystkich pracowników-Żydów. Nazwy tych firm, sądzić należy, będą zapisane na wieczne czasy do ksiąg hańby żydowskiego narodu.

Ale istnieją także żydowscy przedsiębiorcy, którzy oznajmiali przedstawicielom władzy: „Możecie nas zabić, jednakże nie zwolnimy, dopóki jesteśmy żywi, ani jednego pracownika-Żyda..." Tak przynajmniej głosi fama. Karjerowicze i idealiści.

7.

Moi znajomi mają służącą. Mąż jej jest bezrobotnym. Był na publicznych robotach. Służąca przychodzi po radę: Mąż sprzyja komunistom. W obozie kazali wstąpić do S. A. Kto nie wstąpi, tego przepędzą z robót. Z 300 robotników 280 zgodziło się. On jest w liczbie 20 oponentów. Stracenie zarobku nie uśmiecha się. Z drugiej strony, jak się pokazać znajomym, rodzinie w uniformie S. A.? Rodzice męża, brat, siostry — wszyscy komuniści. Sąsiedzi — też komuniści. Zawstydzą, zadziobią, może zabiją? Co robić?

Nie wiem, co postanowił mąż tej służącej, ale odtąd wiem, że oprócz dobrowolnych są także i niewolni S. A.

8.

Pani odźwierna Martha Köppke zrezygnowała ze swego stanowiska. Dla pani Köppke to już więcej nie jest potrzebne. Jej zięć, b. bezrobotny tokarz, został wybrany przez partję do magistratu. Jej zięć piastuje godność dowódcy oddziału hitlerowskiej bojówki. Jej zięć piastuje godność komisarza i inne. „Der ist helle" — mówi triumfująca pani odźwierna. Zięć wynajmuje mieszkanie z 8 pokojów ze wszystkiemi wygodami. Zięć kupił samochód.

Za nowe samochody nie trzeba w ciągu roku płacić podatków. Wódz patronuje rozwojowi automobilizmu. Na ulicy wiele nowych, czyściutkich samochodów w których siedzą ze swemi damami władze w bronzowych mundurach jak z igły.

Na samochodach wesoło powiewają chorągiewki ze swastyką. Przy kierownicy — szofer w eleganckim uniformie. Jasno świeci majowe słoneczko. Władza jedzie. Heil Hitler!

Obserwator.

250-ta rocznica odsieczy Wiednia.

WIEDEŃ, (Pat). — Dziś przybył do Wiednia pociąg turystyczny z Polski wiozący wycieczkę, liczącą 875 osób. Gdy pociąg wjechał na Dworzec Północny orkiestra odegrała hymny polski i austrjacki. Na powitanie przybyli sekretarz delegacyjny Korsak z członkami Poselstwa Polskiego, Konsul Generalny Dunajewski z personelem Konsulatu, Prezydjum polsko — austrjackiej Izby Handlowej z min. Twardowskim i przedstawiciele kolonji polskiej. Rozlokowaniem gości polskich i pobytem ich opiekuje się austrjackie biuro podróży.

WIEDEŃ, (Pat). Z okazji 250-tej rocznicy odsieczy Wiednia „Neue Freie Presse" zamieszcza artykuł wstępny, w którym oświadcza, że obchód wiedeński będzie świętem zbratania się narodów, gdyż król Jan Sobieski sprawował naczelną komendę nietylko nad pułkami polskiemi, ale także nad bawarskiemi, wirtemberskiemi, frankońskiemi, saskiemi, i austrjackiemi. Kr. Jan Sobieski zdołał wspaniałym atakiem husarji polskiej przełamać opór Turków i dał przez to sygnał do akcji wojsk sprzymierzonych.

Kiedy zwycięski król polski wkraczał do Wiednia zapanował w mieście nie dający się opisać entuzjazm. Lud wiedeński całował królowi polskiemu ręce, nogi i odzież, przypisując jemu jako naczelnemu dowódcy największą zasługę w oswobodzeniu Wiednia.

WIEDEŃ, (Pat). — W parku Schönbrunskim odbył się dziś obchód rocznicy odsieczy Wiednia, urządzony przez Heimwehrę. Na obchód ten zgromadziło się 40.000 członków Heimwehry z różnych stron Austrji. Przybyli członkowie rządu z kanclerzem Dolfussem na czele.

Po mszy polowej przemawiał minister Fey, oddając między innymi hołd zasługom króla Sobieskiego. Przemawiali ks. Starenberg, kanclerz Dolfuss i inni.

Nastąpiła defilada i pochód oddziałów Heimwehry z Schönbrunu przez Ringestrasse na plac Schwarcenberga.

Ze strony przeciwników politycznych usiłowano bezskutecznie urządzić kontrdemonstrację. Policja aresztowała około 100 osób.

Min. Kerl wie, że jest niepożądanym gościem

WIEDEŃ, (Pat). — Pod pretekstem obchodu rocznicy odsieczy Wiednia narodowi-socjaliści urządzili w sobotę wieczorem na boisku Engelmana zgromadzenie, na którem przemawiali przybyli samolotami z Berlina do Wiednia niemieccy ministrowie Frank i Kerl.

Komisarz policji zagroził rozwiązaniem zgromadzenia jeżeli będą poruszane tematy polityczne.

Minister Frank zapewnił w przemówieniu że Hitler przyjedzie wkrótce do Wiednia, gdyż czuje się obywatelem miasta Wiednia i zdecydowany jest prowadzić walkę, aż do zupełnego oswobodzenia narodu niemieckiego.

Min. Kerl oświadczył: „Wiem, że jestem niepożądanym gościem, mimo to jednak przybyłem do Wiednia, aby zaznaczyć łączność między Austrją a Niemcami".

Sekretarz stanu Freisler powiedział: — „Losy prowincyj nadreńskich rozstrzygną się we Wschodnich Prusach, a Losy Prus Wschodnich — nad Dunajem".

Rozenberg odjechał z Londynu.

LONDYN. (Pat). W dniu dzisiejszym Rozenberg opuścił Londyn. Tłum zebrany na dworcu przyjął Rozenberga wrogą postawą, wznosząc okrzyki: „Precz z Hitlerem, precz z faszyzmem".

Uroczystości K. P. W. w stolicy.

WARSZAWA. (Pat). Z okazji Święta Pracy Kolejowego PW., obchodzonego w całym kraju, w przeszło 350 ogniskach, — odbył się w stolicy szereg uroczystości. Po nabożeństwie odprawionem w obecności ministra komunikacji inż. Butkiewicza nastąpiło uroczyste poświęcenie i otwarcie świetlic i boiska sportowego. Zkolei odbyło się otwarcie przystani wioślarskiej przy Wale Miedzieszyńskim i równocześnie poświęcenie tablicy pamiątkowej.

Podczas dzisiejszych uroczystości minister Butkiewicz oswobodził z klatek szereg gołębi pocztowych, które poniosły w różne strony kraju pozdrowienie dla kolejarzy od kolejarzy warszawskich na znak łączności we wspólnej pracy dla dobra kraju.

W południe w Teatrze Wielkim odbył się koncert urządzony staraniem KPW. Koncert ten zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, który przybył w otoczeniu Domu Cywilnego i Wojskowego, witany przez ministra Butkiewicza i członków Zarządu Głównego KPW.

Na koncercie obecni byli p. Prezes Rady Ministrów Jędrzejewicz, ministrowie Pieracki, Butkiewicz i Kaliński, pos. czesko-słowacki Girsa, przedstawiciele władz administracyjnych i komunalnych członkowie KPW. i zaproszeni goście. Przemówienie wygłosił Prezes Zarządu Głównego KPW. poseł Starzek, który przedstawiwszy cele organizacji i stwierdziwszy, że łączy ona 65.000 ludzi, wspomniał o konkretnych wynikach wysiłków kolejarza polskiego, które przejawiają się w otwarciu w dniu Święta Pracy 65 świetlic, 44 strzelnic i 79 boisk sportowych, wyraziwszy słowa powitania obecnych na sali członków bratniej reprezentacji kolejarzy czechosłowackich, prezes Starzak zakończył w te słowa:

„Stajemy do tego wyścigu pracy, o którym mówił Marszałek Piłsudski jako żołnierze wierni idei Wodza, przynosząc pierwsze owoce naszego wspólnego wysiłku. Meldujemy się przed Tobą Panie Prezydencie, jako Przedstawicielem Najwyższego Majestatu Rzeczypospolitej i przed Tobą Panie Szefie Rządu z gotowością oddania wszystkich sił naszych państwu i narodowi".

Krzyże Zasługi dla działaczy K. P. W. i L. O. P. P.

WARSZAWA. (Pat). Z okazji 10-lecia LOPP. oraz święta pracy kolejowego PW. odbyła się dziś na Zamku uroczystość udekorowania Krzyżami Zasługi szeregu działaczy na polu rozwoju LOPP i kolejowego PW.

Na sali Assamblowej zgromadzili się podsekretarze stanu, generalicja, wyżsi wojskowi, zarząd LOPP. oraz przedstawieni do odznaczeń działacze i reprezentanci instytucyj.

O godz. 17 min. 15 wszedł na salę Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki w otoczeniu ministrów spraw wewnętrznych Pierackiego, komunikacji Butkiewicza, drugiego wiceministra spraw wojskowych gen. Składkowskiego oraz członków Domu Cywilnego i Wojskowego.

Pan Prezydent powitał zgromadzonych, stwierdzając, że praca działaczy tak ważnej placówki, jaką jest LOPP. prowadzi do coraz większego wzmocnienia potęgi naszego państwa. Pan Prezydent prosił następnie ministra Pierackiego o dekorowanie Krzyżami Zasługi działaczy cywilnych oarz p. wiceministra Składkowskiego o dekorowanie działaczy z pośród wojskowych.

Zkolei Pan Prezydent przeszedł do Sali Rycerskiej gdzie zgromadzili się przedstawieni do odznaczeń działacze na polu kolejowego PW. Prezes Zarządu Głównego KPW. poseł Starzak przedstawił Panu Prezydentowi zgromadzonych, których Pan Prezydent powitał w serdecznych słowach, wyrażając żywe zadowolenie z pracy K. P. W., stwierdzając, że członkowie jego nietylko w czasie służby, ale i poza nią pracują wytrwale dla sprawy publicznej. Pan Prezydent prosił ministra Butkiewicza o dekorowanie zasłużonych kolejarzy. W końcu wszyscy udekorowani zostali przedstawieni Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

—o×o—

Zakończenie lotu Paryż—Tokio—Paryż.

PARYŻ, (Pat). — Francuska lotniczka Marise Hilst wylądowała dziś o godz. 10 min. 15 na lotnisku w Le Burget pod Paryżem, po zakończeniu lotu Paryż — Tokio — Paryż.

Oficerski Jachtklub Rzplitej.

WARSZAWA, (Pat). Dziś odbyła się tu uroczystość podniesienia bandery i otwarcia sezonu oficerskiego Jachtklubu Rzeczypospolitej Polskiej, którego honorowym protektorem jest Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski. Na uroczystości obecni byli m. in. ministrowie Beck i Zarzycki, bawiący w Warszawie oficerowie rumuńscy, delegacje organizacyj sportowych i klubów wioślarskich i t. d.

O godz. 11 przybył na uroczystość Pan Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki w otoczeniu Szefa Gabinetu Wojskowego płk. Głogowskiego oraz Szefa Kancelarji Cywilnej Dra Hełczyńskiego i adjutantów przybocznych. Po powitaniu Pan Prezydent udał się nad brzeg Wisły, gdzie przy dźwiękach Hymnu Narodowego odbyło się uroczyste podniesienie bandery klubowej. Przemawiał Komandor ppłk. Spałek, kończąc okrzykiem na cześć Pana Prezydenta Mościckiego i Komandora Honorowego Oficerskiego Jachtklubu Marszałka Piłsudskiego. Okrzyk ten zebrani powtórzyli z entuzjazmem.

10-lecie LOPP.

WARSZAWA, (Pat). — Z okazji 10-lecia LOPP odbył się dziś w stolicy szereg uroczystości. Na placu Marszałka Piłsudskiego do zebranych tłumów wygłoszono przemówienia. Po przemówieniach wypuszczono z klatek 500 gołębi pocztowych.

Następnie w imieniu LOPP gen. Ruppert złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Ruszył pochod na Plac Unji Lubelskiej, gdzie u stóp pomnika Lotnika złożono wieńce. O godz. 13,30 w sali Rady Miejskiej odbyła się uroczysta akademja w obecności ministrów, ks. biskupa polowego Gawliny, szefa Sztabu Głównego gen. Gąsiorowskiego, przedstawicieli władz.

Akademję zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej. W chwili przybycia Pana Prezydenta orkiestra odegrała Hymn Narodowy. Na akademji przemawiał m. in. minister komunikacji Butkiewicz.

Pomnik Żwirki i Wigury.

ŁÓDŹ. (Pat). Dziś odbyło się na lotnisku odsłonięcie pierwszego w Polsce pomnika bohaterskich lotników Żwirki i Wigury. W uroczystościach odsłonięcia wzięło udział 70.000 osób. Przybyło 30 samolotów. Na odsłonięciu obecna była wdowa ś. p. Żwirki oraz ojciec i siostra ś. p. inż. Wigury.

Echa gdańskiego hitleryzmu.

GENEWA, (Pat). „Journal de Nations" stwierdza, że uroczyste obietnice zapewnienia porządku i bezpieczeństwa w Gdańsku złożone przez prezydenta senatu Ziehma na ostatniej sesji Rady Ligi Narodów nie zostały dotrzymane. Polacy i Żydzi są na ulicach Wolnego Miast pod okiem, jeżeli nie przy współudziale policji. Jednocześnie na ulicach Wolnego Miasta pod okiem jeżeli przez Ligę Narodów została przez senat gdański pogwałcona, związki zawodowe, opanowane przez hitlerowców przy pomocy policji.

Dziennik szwajcarski wyraża zdziwienie, że nic nie wiadomo o jakiejkolwiek akcji Wysokiego Komisarza Ligi dla położenia kresu terrorowi w Gdańsku. Liga Narodów musi interwenjować i to szybko.

Wybory i uchwały XI-go Zgromadzenia

Wileńskiego Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Wczoraj, w trzecim i ostatnim dniu obrad XI Zgromadzenia Okręgu Wileńskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego o godzinie 10-tej rozpoczęły swe prace komisje, poczem o godz. 14 nastąpiły obrady plenarne.

WYBORY PRZEWODNICZĄCEGO I ZARZĄDU.

Komisja matka złożyła sprawozdania ze swych obrad i podała spis kandydatów do Zarządu. W tajnem głosowaniu, przy 207 uprawnionych, a 203 głosujących, wybrano na przewodniczącego Zarządu Okręgowego na rok 1933-34 posła Stanisława Dobosza.

Następnie odbyły się wybory zarządu, do którego weszli (w nawiasach ilość głosów):

Zygmunt Jaworski, wiceprzewodniczący z Wilna (175), Aleksander Chmielewski, sekretarz, Wilno (159), Leon Radziwanowski, Wilno (191), Leon Łyszczarczyk, Wilno — (169), Halina Kappowa, Wilno (169), — Gustaw Grzechnik, Baranowicze (195), Bronisław Zaleski, Brasław (197), — Zdzisław Kopciński, Dzisna (197), — Eugenjusz Opuchowski, Lida (193), — Jan Niewiadomski, Molodeczno (199), — Ignacy Tarczyński, Nieśwież (198), — Antoni Marcinowski, Nowogródek (199), — Jan Koneczny, Oszmiana (199), — Eugenjusz Balcerak, Postawy (197), — Stanisław Majewski, Słonim (197), — Wincenty Szewczyk, Stołpce (199), — Gustaw Kapacki, Szczuczyn (197), — Józef Wojciak, Święciany (197), — Tadeusz Tyszkowski, Wołożyn (197), — Wiktor Jaroszewicz, Wilejka (198), — Maciej Fli, Grodno (199), — Henryk Kodz, Augustów (199), Szczuczyn, — Zasada, Wołkowysk (199) i Józef Reiche, Suwałki (198).

Zastępcy:

Ferdynand Tracz, Wilno (190), Eugenjusz Królikowski, zastępca skarbnika pow. wileńsko — trocki (192), Mieczysław Matuszkiewicz, Wilno (191) i Grzegorz Hodiw, zastępca sekretarza, Wilno (170).

SĄD HONOROWY I KOMISJA REWIZYJNA.

Do Komisji kontrolującej weszli jako członkowie:

Władysław Latoszek, Wilno (198) i Józef Mileńkiewicz, Brasław (198).

Zastępcy:

Jan Stanek, Nowogródek (199) i Wacław Krzewski, Wilejka (119).

Do Sądu honorowego weszli jako członkowie:

Wanda Steynowa, Wilno (198), Józef Piwowar, Wilno (199), Mieczysław Michniewicz, Lida (199), Leon Małachowski, Święciany (197) i Andrzej Stępiński, Wilno (199).

Zastępcy:

Jerzy Niebojewski, Suwałki (199), Zygmunt Podlaski, Dzisna (198) i Jan Hynek, Wilno (197).

WNIOSKI W SPRAWIE UPOSAŻEŃ.

Po wyborach zgromadzenie uchwaliło szereg doniosłych wniosków, które wpłynęły onegdaj, a wczoraj zostały rozpatrzone przez Komisję wnioskową i poddane pod głosowanie. Ogółem zgłoszono 97 wniosków, z czego 30 uchwalono, 30 odrzucono, a 37 przekazano Zarządowi do rozpatrzenia.

Uchwalono domagać się u władz by gaże były wypłacane nauczycielom przez Izby Skarbowe, a także, by żonom nauczycieli było przyznane prawo korzystania z 50 procentowej zniżki kolejowej, przysługującej nauczycielstwu.

Zgromadzeni zaprotestowali przeciwko wprowadzeniu zarządzenia ministerstwa WR. i OP. o bezpłatnej praktyce w szkolnictwie dla początkujących nauczycieli i uchwalili wezwać Zarząd Główny do jaknajenergiczniejszego przeciwdziałania projektowi na terenie ministerstwa i do dążenia do jego wycofania.

WNIOSKI O PRAGMATYCE SŁUŻBOWEJ.

W związku ze zmianami w pragmatyce nauczycielskiej z dnia 1 lipca 1926 r., wprowadzonemi rozporządzeniem Pana Prezydenta, które weszły w życie z dniem 1-go listopada 1932 r., Zgromadzenie, nie godząc się ze sposobem regulowania podstaw stosunku służbowego, który nie opiera się na zasadzie jawności postępowania i nie zabezpiecza nauczyciela przed dowolnością władz, uchwaliło domagać się stosowania w całej rozciągłości zasady jawności w stosunkach służbowych — a więc: prawa wglądu w kartę kwalifikacyjną i prawa odwołania się od ujemnych spostrzeżeń, w niej zapisywanych; załatwienia odwołań od niedostatecznej oceny do ciał kolegjalnych, w którychby zasiadali reprezentanci zawodu nauczycielskiego, a to przynajmniej w wypadkach odwołania się od drugiej niedostatecznej oceny kwalifikacyjnej; prawa opinjowania przez reprezentację zawodową istnienia potrzeby przeniesienia stałego nauczyciela ze względu na reorganizację szkoły, a przedewszystkiem nie podrywania zasady stałości miejsca pracy, bardzo głęboko związanego z potrzebami zawodu nauczycielskiego i rozstrzygającej o celowości i istotnem powodzeniu misji nauczycielskiej.

Uchwalono zwrócić się do Ministerstwa WR. i OP. z prośbą, by koszty postępowania dyscyplinarnego ponosił skarb państwa, ponieważ dotychczasowy stan, obciążający kosztami stronę osądzoną, stawia obwinionego przed zagadnieniem czy wogóle opłaca się mu powoływać świadków i rzeczoznawców, czy też zrezygnować z tych praw i przyznać się do zarzuconych słusznie czy niesłusznie przewinień.

WNIOSKI RÓŻNE.

Zjazd uchwalił podziękowanie Zarządowi Głównemu za załatwienie sprawy dodatku mieszkaniowego w myśl postulatów nauczycielstwa.

Zgromadzeni, doceniając ważność racjonalnie zorganizowanej propagandy protestują przeciwko rozbudowie szkodliwej propagandy antypolskiej Niemiec, inicjują zorganizowanie „Społecznego Komitetu Propagandy" i wzywają wszystkie czynniki, stojące na gruncie wzmocnienia Państwa do jaknajdalej idącego udziału w planowej i systematycznej kontrpropagandy zarówno wewnętrznej jak i zewnętrznej.

Uchwalono poczynić starania, by kursy dokształcające, organizowane przez Min. WR. i OP. były bezpłatne.

Ze względu na kryzys materjalny wśród społeczeństwa i braku u dzieci najpotrzebniejszych przyborów piśmiennych i książek, uchwalono wpłynąć na władze szkolne, by zabroniły i zaprzestały ściągania wszelkiego rodzaju składek i organizowania zbiórek wśród dziatwy szkolnej.

Doceniając ogromne znaczenie ruchu spółdzielczego na terenie szkół powszechnych, średnich i zawodowych, przejawiającego się przeważnie w spółdzielczych sklepikach szkolnych, Zjazd postanowił ująć ten ruch w formy organizacyjne, dostosowane do potrzeb i warunków lokalnych. W tym celu będzie powołana specjalna komisja.

Zjazd wezwał zarząd okręgu by poczynił starania w kierunku organizacji burs dla dzieci nauczycieli — członków Z. N. P.

ZAMKNIĘCIE ZJAZDU.

Na tem został wyczerpany porządek obrad XI Zjazdu i poseł Dobosz zamknął go krótkiem przemówieniem w którem naszkicował plan dążeń i prac Związku w nowym XII roku jego istnienia. **(h)**

ŚWIĘTO PRACY K. P. W.

Wczoraj Kolejowe Przysposobienie Wojskowe w Wilnie obchodziło uroczyście „Święto Pracy". O godzinie 10-tej rano kompanja honorowa KPW. ze sztandarem i orkiestrą przedefilowała z „Ogniska" do kościoła O. O. Misjonarzy na Mszę św., której wysłuchali także wicedyrektor inż. Mazurowski, prezes Okręgu KPW. Michał Puchalski, naczelnicy wydziałów Dyrekcji K. oraz licznie przybyli kolejarze z rodzinami.

Wieczorem, o godzinie 19-tej, w sali „Ogniska" kolejowego przy wypełnionej szczelnie widowni (nawet miejsc stojących zabrakło) odbyła się uroczysta akademja.

Przemówienie inauguracyjne wygłosił prezes KPW. Michał Puchalski, twórca Okręgu wileńskiego, które obecnie jednoczy około 7 tysięcy członków. W mowie, wygłoszonej z zapałem krasomówczym, wskazał na potrzebę pracy usilnej na terenie KPW., której owoce potrzebne są nietylko dla pokolenia obecnego, lecz przedewszystkiem dla tych, które przyjdą i wezwał zebranych do wytrwałości. Przemówienie zakończył okrzykiem na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego, powtórzonem z zapałem przez zgromadzonych.

Nastąpiły potem produkcje chóru i orkiestr. Chór „Ogniska" KPW., składający się z 40 osób, wykonał dobrze trzy pieśni Stanisława Moniuszki. Orkiestra symfoniczna „Ogniska" odegrała kilka nastrojowych utworów. Chór i orkiestra, kierowane wprawną batutą Adolfa Czerniawskiego, zbierały huczne oklaski.

Po produkcjach orkiestry dętej „Ogniska" pod batutą sierż. D. Dobniewicza, również gorąco oklaskiwanej, zespół teatru amatorskiego „Ogniska" KPW., pozostający pod kierownictwem p. Antoniego Jensza, odegrał zabawną jednoaktówkę p. t. „Promień". Aktorzy grali bez suflera.

Pan Wacław Kosowski w roli Orzelskiego wniósł na scenę wiele naturalnej werwy i energji, czem ożywił bardzo nieco nudnawą akcję. Panna Helena Stukusówna, jako Janina, była urocza i promieniowała wdziękiem, szczególnie w ostatnich scenach Ciotka Józefa w ujęciu pani Balbiny Jenszowej była dostatecznie gderliwą i dobrze odtworzoną. Panna Emilja Kudzinowiczówna w roli Marysi i p. Józef Ladowski, jako Marecki, uzupełniali szczęśliwie ogólny dobry poziom wykonawców.

Śmiech na sali powstawał szczery a ręce nie szczędziły oklasków. Wrażenie wyniesiono bardzo miłe.

Wł. H.

Dajcie mu odpocząć!

Słowa „dajcie mu odpocząć" wyrywają się z ust każdego Polaka, który śledził ostatnie wypadki życia sportowego.

W dziejach sportu zapisane zostało złotemi czcionkami jeszcze jedno nazwisko dzielnego Polaka, który przeleciał Atlantyk.

Polak na polskim samolocie przezwyciężył mgły morskie, przeleciał z jednej, na drugą półkulę świata, a jednocześnie pobił rekord światowy długości lotu.

Wspaniały ten wynik sportowy jest obecnie komentowany przez całą prasę nietylko sportową, ale i codzienną. Na pierwszych stronach znajdujemy złożone tłustym drukiem nazwisko dzielnego lotnika, który przez swoje zwycięstwo stał się sercom naszym bardzo bliski.

Sukces kpt. Skarżyńskiego spadł jak grom z jasnego nieba. Nikt nie spodziewał się, że w lotnictwie, w tym najbardziej nowoczesnym dziale sportu znów zwyciężymy, przecież nie zdjęliśmy jeszcze z siebie żałoby po tragicznej śmierci bohaterów lotnictwa ś. p. Żwirki i Wigury, aż tu raptem druty telefoniczne zwiastują nam nowy, wspaniały wynik sportowy.

Zestawienie jednak tych dwóch faktów: smutnego z przeszłości i radosnego z obecności nasuwa nam pewne b. poważne refleksje.

Znów usta wymawiają słowa „dajcie mu odpocząć". W słowach tych kryje się jakgdyby jakieś złotowróżebne przeczucie, mówi z nich pewna obawa. Bo i rzeczywiście dziwić się temu nikt nie powinien, że nerwy nasze zaczynają domagać się spokoju, a takie ciągłe loty, loty po coraz większe sukcesy mogą znów stać się przyczyną nieszczęścia.

Pamiętamy dobrze, że jesienna tragiczna katastrofa naszych lotników miała właśnie przyczynę w tem, że lotnicy nasi latali bez ustanku. Nie dano im ani chwilki odpoczynku. Z lotniska berlińskiego przylecieli do Warszawy by miljonowa ludność stolicy mogła ich powitać. Potem pamiętamy serdeczne przyjęcia ich przez wilnian na Porubanku, a po kilku dniach skamieniały nam serca na wiadomość o śmierci bohaterów przestworzy.

Teraz mamy prawie taką samą zapowiedź. Skarżyński zamiast odpocząć po kolosalnym wysiłku nerwowym, psychicznym i fizycznym lata sobie dalej w najlepsze i nie może nasycić się tak wielkim sukcesem tak wielką sławą. Jeszcze tego jest mu mało. Układa nowe plany. Ląduje na lotniskach z resztkami benzyny i nikt mu nie zabroni. Nikt nie znajdzie się, ktoby stanowczo pod grozą nawet aresztu zabraniałby dalszych lotów.

Trzeba przecież „dać mu odpocząć". Skarżyński musi teraz dostać kilkomiesięczny urlop. Pojechać na odpoczynek, a potem jak uspokoją się nerwy, jak odpocznie jego organizm, będzie mógł znów nazwisko swoje zapisywać na kartach historji sportu lotniczego.

Wówczas Polska znajdzie się znów na ustach świata.

Program kongresu gospodarczego B. B. W. R.

Zgodnie z zapowiedziami Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem zwołał na czwartek, dnia 18 maja r. b. do Warszawy zjazd działaczy gospodarczych i społecznych.

Wielki ten zjazd, jak się dowiaduje Ajencja „Iskra", zgromadzi około 600 — 700 osób z całej Polski, biorących udział w praktycznej działalności gospodarczej i w pracach społecznych w terenie. Zjazd ten będzie niewątpliwie wydarzeniem wielkiej doniosłości.

Został on zorganizowany dla wypełnienia trzech zasadniczych zadań: a) zobrazowania i praktycznego przestudjowania całokształtu działalności rządu w sprawach gospodarczych: b) nakreślenia wytycznych dalszych prac społecznych w terenie w związku z ostatnio wydanemi ustawami i nowemi warunkami gospodarczemi, które życie codziennie samo narzuca; c) podjęcia twórczej inicjatywy gospodarczej i społecznej w terenie, celem wykorzystania obecnych możliwości dla zaktywizowania życia gospodarczego.

Prace zjazdu, zmierzające do wypełnienia powyższych zadań, odbywać się będą, jak już zapowiadaliśmy, na posiedzeniach plenarnych oraz w pięciu komisjach. Komisja rolna obradować będzie pod przewodnictwem posła na sejm Lechnickiego Felicjana. Podzielona ona zostanie na trzy sekcje: finansowo - rolną, do spraw komasacji i parcelacji, oraz do spraw produkcji i zbytu. Przewodniczącym komisji przemysłowo - handlowej będzie poseł red. Miedziński Bogusław. Komisja ta podzieli się na sekcje: przemysłową, handlową i rzemieślniczą.

Ponadto zjazd wyłoni komisje: finansową, pod przewodnictwem wiceprezesa Banku Gospodarstwa Krajowego p. Starzyńskiego Stefana, samorządową — pod przewodnictwem min. Jaroszyńskiego Maurycego. Wreszcie piąta komisja zjazdu, a mianowicie komisja pracy — obradować będzie pod przewodnictwem dyrektora naczelnego Funduszu Pracy pos. Madeyskiego Zbigniewa.

Na zjazd przygotowanych zostało, jak się dowiaduje Ajencja „Iskra", 17-cie referatów, które wygłosi na pierwszem posiedzeniu plenarnem zjazdu, względnie w komisjach jego cały szereg wybitnych znawców i praktyków naszego życia gospodarczego.

W pierwszym dniu obrad zjazdu przewidziane są referaty: p. wiceministra w prezydjum rady ministrów, Tadeusza Lechnickiego — o wytycznych prac gospodarczych rządu; b. min. red. Ignacego Matuszewskiego — o gospodarstwie polskiem na tle sytuacji światowej, oraz p. wiceprezesa Banku Gospodarstwa Krajowego Stefana Starzyńskiego — o zagadnieniach gospodarczych w terenie.

Ponadto przewidziane jest wygłoszenie następujących referatów przez p.p.: pos. Marjana Rudzińskiego o zagadnieniach finansowo - rolnych, pos. Hylę Wincentego — o komasacji i parcelacji, pos. Stanisława Świeżawskiego — o produkcji i zbycie artykułów rolnych, pos. Zygmunta Sowińskiego — o polityce przemysłowej i aktualnych zagadnieniach przemysłowych, pos. Bronisława Wojciechowskiego — o zagadnieniu — surowce a przemysł przetwórczy, wiceprezesa Rady Naczelnej Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego Henryka Bruna — o polityce handlowej i aktualnych zagadnieniach handlu, pos. Edwarda Idzikowskiego, sekretarza generalnego Rady Naczelnej Rzemiosła Polskiego — o aktualnych zagadnieniach rzemiosła, dyrektora departamentu obrotu pieniężnego w ministerstwie skarbu Włodzimierza Baczyńskiego — o polityce finansowej rządu, dyrektora Komunalnej Kasy Oszczędnościowej we Lwowie Stefana Ulmę — o zagadnieniach kapitalizacji, nacz. wydz. w ministerstwie skarbu Aleksandra Ivankę — o racjonalizacji gospodarki samorządowej, nacz. wydz. woj. warsz. Leona Borowskiego — o gospodarce drogowej ze specjalnem uwzględnieniem świadczeń w naturze i działalności spółek drogowych, pos. Wacława Chowańca — o gospodarce przedsiębiorstw miejskich dyrektora naczelnego Funduszu Pracy Zbigniewa Madeyskiego — o produkcyjnem zatrudnieniu bezrobotnych i wreszcie dyrektora departamentu kredytów budowlanych w Banku Gospodarstwa Krajowego Tadeusza Garbusińskiego o polityce kredytowej w budownictwie mieszkaniowem w chwili obecnej.

Obrady zjazdu, którym przewodniczyć będzie osobiście prezes Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, pos. Walery Sławek, potrwają trzy dni. Zamknie je syntetyczne sprawozdanie b. min. Ignacego Matuszewskiego, w którem ujęte zostaną wyniki prac kongresu.

Program Zjazdu i jego doniosłe cele wzbudziły w szerokich sferach społeczeństwa duże zainteresowanie.

—::()::—



Mecze tenisowe.

Praga — Warszawa 3 : 2.

Mecz tenisowy reprezentacji Warszawy z dmowa graczami Pragi zakończył się przegraną Warszawy 3:2.

W ostatnim dniu meczu Tłoczyński wygrał z Hechtem 3:6, 10:8, 8:6, 5:7, a w piątym secie gdy zaczął prowadzić, Hecht poddał się.

Witman zaś przegrał z Małeckiem 5:7, 6:4, 6:4, 6:1.

Ogólny więc wynik meczu zakończył się naszem niepowodzeniem.

Jędrzejewska przegrała w Wiedniu.

Mistrzyni Polski w tenisie Jędrzejowska przegrała wczoraj mecz o mistrzostwo Austrji.

Przeciwniczką Jędrzejowskiej była Jacobs, która wygrała 8:6, 8:6.

W czasie meczu zaczął padać deszcz i Jędrzejowska nie potrafiła grać na rozmokłym korcie.

ACHILLEIS

w wykonaniu młodzieży z Gimn. Czartoryskiego, Słowackiego, Białoruskiego, Pedagogów żydowskich i Seminarjum duch. prawosławnego

Zdanie sprawy z wrażeń sobotniego popołudnia trzebaby rozszczepić na kilka równoważnych czynników: zagadnienie teatru międzyszkolnego jako sposobu zbliżenia szkolnej młodzieży do teatru i literatury, oddziaływanie i reakcje publiczności, wykonanie. Odrazu powiedzmy, że dla łatwo zrozumiałych powodów, (rozmiary i treść), skrócono neo-klasyczny dramat Wyspiańskiego o dwie trzecie, i pokiereszowano tekst, więc i tak zawiłe walki, antagonizmy, intrygi i odczucia Atrydów, Pelidy i Trojańczyków, ich stosunki z bogami, którzy jednych mają w swej opiece, innych nie, cały ten splot zdarzeń „homerycznych", rozgrywających się pod murami oblężonego Illionu, zagmatwał się jeszcze bardziej i strzępy scen poematu z trudem można było wiązać w całość.

Dlatego nie był to trafny wybór, brać się do sztuki tak długiej i, tak bardzo trudnej nawet dla wytrawnych, zawodowych artystów. Bo pomijając sprawność ruchów, dykcję, wycieniowanie wiersza, całą tę „gimnastykę sceny", która w takiej sztuce musi być wybitnie plastyczną i harmonijną, zważyć musimy, że treść dramatu, aczkolwiek ściśle trzyma się ustalonych wzorów, jest tak przedziwnie przepojona współczesnością polską, (z czasów Wyspiańskiego oczywiście), że podkreślenie tego motywu, wydobycie go, zaznaczenie tej cudownej transpozycji która brzmi jak warjanty muzyczne jednego mistrza na temat dzieła drugiego, granie słowem w ramach Illiady tragedji polskich rozterek, to sztuka arcytrudna. Z pewnością mało która reżyserja i niewielu artystów więc ta trudność będzie wytłumaczewięc na trudność będzie wytłumaczeniem wielu niedociągnięć na przedstawieniu.

Zresztą sprawność i zdolność amatorów były bardzo rozmaite: wybitnie dobrze wybrnął ze swej bohaterskiej roli Achilles, pod względem ruchów i dykcji, bardzo dobry był Marsjas, zwłaszcza w rozmowie z Ajasem, wogóle ta scena, ze ślicznie grającą Nocą odbrze się udała, mimo że Ajas dość bezbarwnie swoje wypowiadał, Ulisses i Tersystes, dwie chytrości greckie, świetnie uchwycili ton odpowiedni, łatwiejszy, jakby współcześniejszy niż klasycyzm tymtych ról. Priam nie miał majestatu, i głosowo załamywał się ciągle, Hipodamia martwa, Hektor niemrawy, Andromaka wykazała śliczny głos, jak dzwonek czysty i rzewny, Laokon wywiązał się zupełnie poprawnie ze swej trudnej roli, maskę miał przytem doskonałą, świetna była Kassandra, i pełna poezji Pentezilea, zwłaszcza trudna scena nad morzem się udała, Parys rozegrał się w końcowych scenach, Troilusa nie było wcale słychać, Pallas miała doskonałą sylwetkę, tylko ruchy zbyt „drobne" bez majestatu, bez gestu bogini, Tetys pełna poezji, Patroklos był poprawny, a w finale Helena — Afrodyte spełniła swą rolę bez zarzutu, harminijnie, wizyjnie, jak sen—widziadło.

Trzeba największe pochwały oddać reżyserji: z tak trudnego zadania wywiązała się możliwie dobrze. Zwłaszcza sceny zbiorowe, o które może najbardziej chodziło, wypadły naogół zadawalniająco, a niektóre ewolucje jak orszaku Troilusa (w czarnych, wężowych szatach), wogóle harmonja ruchów tańczących dziewczyn była odpowiednio obmyślana, a już bezwzględnie pięknie, chwilami zachwycająco, wypadły sceny z falami.

Te kołyszące się, biało - zielonawe postacie, te ręce wzniesione i opadające, te chwiania się smukłych dziewcząt, z rytmem morskich fal, i w rytm mówionych wersetów, przemykanie się wśród nich postaci zmarłej Pantezilei, jej dwugłos zaświatowy z Achillesem, jego rozmowa z matką, ta scena była najlepsza i najpiękniej wyszła.

Zagrała poezją klasycznego tragizmu i poezją Wyspiańskiego, „Jesteś z tych, co jak lemiesz przejść mają po roli, ...czekaj, wytrwaj twą siłą, królestwo cię czeka... U szczytów sławy polężesz za młodu... w sieć losów jesteś przez Boga złowiony... sławę z śmiertelnym ciosem Bóg ześle ci z tronu... Możesz przed zgonem w pożar zognić twego ducha"... Gdy Te wskazania — proroctwa szepczą fale Achillesowi, przysłania oczy dziwna wizja: Akropolis - Wawel rysuje się przed nami i wiślana fala cicho szemrze te słowa jasnowłosemu młodziankowi, co w jej szare nurty wbił błękitno - srebrne oczy i wszystką piękność świata, wszystką sztukę, poezję, malarstwo, rzeźbę, Boga i naturę, widzi poprzez jeden pryzmat: Polski.

Dlatego w klasycznych fryzach Wyspiańskiego przewija się, wiernie jak bluszcz na ruinach, polski tragizm, polski los, nanke, nie grecka, ale lechicka. Dlatego grać te rzeczy będzie zawsze trudnością ponad siły przeciętnego zawodowego artysty, a cóż dopiero dzieci, młodzieży? Czy więc jest cel wystawiać sztuki, której nauczenie się wymaga tyle trudu, a wyniki są tak dalekie od poprawności? Jakoś Fenicjanki, które nie miały tego podkładu, a raczej polskiego nawarstwienia uczuciowego, lepiej wyszły.

Pamiętam widzianą w Paryżu sztukę d'Annunzia „San Sebastjan", napisaną dla Idy Rubinsztejn, chudej, długiej Żydówki, grającej rolę tytułową, co tem pikantniej wyglądało, że się w niej, (jako w Sebastjanie) kocha cesarz rzymski i poniekąd wszyscy jego łucznicy, śpiewający o piękności jego hiacyntowych włosów i alabastrów ciała, które szyją strzałami, podczas gdy on deklamuje hymn męczeński i radosny, przywiązany do drzewa laurowego. Było tam dużo pięknych obrazów, ale sztuka upadła gdyż była zbyt przeładowana i trudna: nawarstwiały się tam na legendę zaczerpniętą z bollandystów, hermetyczne nauki astrologów, świat starożytny rzymrzymski, a wszystko utrzymane w stylu bizantyjskiej mozaiki rawenneński, a wszystko utrzymane w stytury, tresury i talentów, by ten ogrom erudycji, konglomerat stylów, wytrzymać i zaznaczyć?!

Tego oczywiście uczynić nie można było na Pohulance. Ale w takim razie poco?

Tym sposobem nie można zachęcić młodzieży do umiłowania sztuki, gdyż daje się jej surogat, a ona widzi w teatrze ciągle rzeczy lepsze. Większość pękała ze śmiechu za każdem zamachnięciem się drewnianych pałaszy, parskała gdy Pallas zbyt drobnym truchtem dreptała po scenie, a malcy wychodząc z teatru przedrzeźniali krwawe tyrady krwawych Atrydów, a trzeba przyznać że oklaskiwała śpiew i zbiorowe sceny, wykazując dobry smak i poczucie piękna. Zdaje mi się że gdyby byli poprzestali na wystawieniu np. paru scen zbiorowych, głównie te z chórami i tańcami, efekt byłby silniejszy, nie znużyłoby się młodzieży tak długiem przedstawieniem, akcją, w której dla mało już zrozumiałych powodów ciągle nastają na czyjeś życie i wykonywują te groźby za pomocą szpadli drewnianych, i dałoby się o Wyspiańskim i świecie Illjady świeższe, żywsze pojęcie. Z tem wszystkiem podkreślić należy wielki trud i staranną, inteligentną robtę, w przygotowaniu artystycznem przeszło 60 osób, czego dokonał p. Kisielewicz, reżyserując całość, pp. Wyganowski i Wrześniowski kierując administracją i zajmując się kostjumerją, która była bardzo dobrze pomyślana i zupełnie trafna, p. Żyłkowa prowadząc chór i adaptując muzykę, p. Bekierowa kierując wykonaniem strojów.

Młodzież grająca również, po większej części, włożyła dużo starania i uważnego przestudjowania ról: talentów nie bardzo widzimy. Andromaka, kt. była też i Kassandrą, Ulisses, Achilles, jeśli poprawi akcent i wymowę, i Tersytes do charakterystycznych, oto wszystko.

Teatr był pełen młodzieży różnojęzycznej i rodziców takichże... volens nolens, nafaszerowali się starożytnością i Wyspiańskim jak szczpaki... szafranem **Hro.**

=0§§0=



CEL I ZADANIA K. P. W. „OGNISKO".

Co mówią o W. F. i P. W. wśród kolejarzy: prezes Michał Puchalski i płk. Tadeusz Sheybal.

W dzisiejszym okresie bujnego rozwoju wychowania fizycznego i sportu zachodzi konieczna potrzeba by poszczególne odłamy społeczeństwa naszego miały silne podstawy organizacyjne, bo wiemy dobrze w jak wielkim stopniu uzależnia się wynik tej pracy od istotnych warunków organizacyjnych. Wiemy doskonale jak bardzo często staje odrazu praca w szeregu organizacjach nietylko sportowych ale nawet i naukowych, dobroczynnych czy innych z chwilą gdy braknie jakiejś jednej twórczej jednostki.

Nic też dziwnego, że każda najmniejsza nawet organizacja o charakterze społecznym ma

swoją duszę,

ma w swoim łonie człowieka, względnie kilku ludzi, którzy nakręcają cały motor, którzy pracują dzień i noc, którzy wciąż dbając o dobro swej organizacji troszczą się o nią, smucą się niepowodzeniami, cieszą się zaś sukcesem i t. d. Słowem jest wszędzie tak zwany z łaciny „pater familias" ojciec rodziny, który myśli za 10, a pracuje za 20.

Już tak jest jakoś w naszym życiu i z tem trzeba się zgodzić bez żadnej nawet dyskusji, którą byłaby niecelowa, bo nic by się nie zmieniło, nie rozwiązałaby ona sytuacji. Mimo jednak tego, że w danym wypadku jesteśmy bezradni i jeżeli komuś stan taki się nie podoba, to wyjście jest jedno — pracować tak jak pracuje

„pater familias",

to wówczas może przez ten wyścig pracy zatrze się nieco wpływ jednostek silniejszych nad słabszemi, ale nie zastanawiajmy się dłużej nad refleksjami tego rozumowania, bo w danym wypadku chodzi nam o sport, o wychowanie fizyczne, w którem pierwszeństwo ma tylko ten, który czemkolwiek bądź zwraca na siebie uwagę.

Nie chodzi w danym wypadku o suchy wynik sportowy, ale o ogólne ujście całokształtu życia sportowego, wraz z jego najrozmaitrzemi odcieniami.

Powiedzieliśmy na wstępie, że w dużej mierze rozwój sportu uzależniony jest od strony organizacyjnej, a więc od tych ludzi, którzy w swym ręku trzymają ster, którzy kierują akcjami poszczególnej organizacji.

Znając stosunki sportowe wiem doskonale wszelkie „przyjemnostki" organizacyjne, ale przez to samo zwiększa się wartość tej pracy organizacyjnej. Jeżeli już mamy mówić o Wilnie i o sporcie wileńskim, to trzeba na wstępie powiedzieć, że jest u nas *bardzo mało ludzi*, którzy umieją i mogą całkowicie poświęcić się idei wychowania fizycznego, *którzy rozumieją i kochają sport*.

Nic też dziwnego, że jeżeli organizacja jakaś trafi się w fachowe opiekuńcze ręce oddanych sprawie to odrazu daje się wszystkim zauważyć jak w krótkim czasie z małej organizacji takowa przekształca się w silną potężną placówkę.

Pisząc te wstępne słowa mam na myśli działalność kolejarzy w wychowaniu fizycznym. Działalność ta pod każdym względem ma szeroką

otwartą perespektywę,

bo ma ona na czele stojących ludzi, którzy pracą swoją gwarantują jej dalszy rozkwit.

Społeczeństwo kolejarzy było zawsze potęgą, jest ono teraz i w przyszłości zapewne również będzie dominującą spełniać rolę.

Chcąc więc coś więcej usłyszeć i dowiedzieć się o pracy i zamiarach na przyszłość Kolejowego Przysposobienia Wojskowego udałem się do jego wodzów. W gmachu dyrekcji kolejowej na ostatnim piętrze, aż pod samem niebem *zostaję przyjęty przez prezesa p. Michała Puchalskiego i kierownika wyszkoleniowego P.W. i W.F. ppułk. Tadeusza Sheybala*.

Proszę o wywiad. Już odrazu odczuwam, że pójdzie łatwo, a więc na wstępie skierowuję pytanie w kierunku p. prezesa Puchalskiego.

— Zapytuję czem jest faktycznie K.P.W.?

— Organizacja nasza przysposabia kolejarzy w zakresie wojskowości jak również wychowania fizycznego. Chodzi nam w pierwszym rzędzie *by na wypadek ewentualnej wojny kolejarze mogli własnemi siłami obronić własny teren*.

— Po jakiej w takim razie linji idzie u panów praca?

— Całość okręgu K.P.W. obejmująca obszar dyrekcji wileńskiej rozpada się na rejony i ogniska by w ten sposób móc łatwiej pracować organizacyjnie. Najmniejszą więc jednostką jest Ognisko, które ma zarząd obrany na walnem zebraniu, a zatwierdzony przez okręg.

Praca w poszczególnych Ogniskach jest podzielona na referaty: organizacyjny, wyszkoleniowy, kulturalno-oświatowy, kas samopomocy, bratniej pomocy i wreszcie referat sportowy. Omówmy w krótkości poszczególne referaty.

— Doskonale — mówi pan prezes M. Puchalski. *Zacznijmy od referatu organizacyjnego*, który ma na celu zabezpieczać techniczne potrzeby organizacji, to znaczy opieka nad majątkiem Ogniska, ściąganie składek, ewidencja członków i sprzętu, słowem referat ten jest motorem pracy życia wewnętrznego.

Referat wyszkoleniowy ma na względzie szkolenie fachowe z punktu widzenia kolejowego członków Ogniska. Prowadzi się tutaj pracę wybitnie fachową z uwzględnieniem działów kolejnictwa jak: drogowego, mechanicznego i drogowego. Realizuje się tą pracę przez prowadzenie szeregu kursów, ćwiczeń praktycznych i wykładów w lokalach Ogniska. Prowadzą je fachowcy z K.P.W. Wyszkolenie zaś wojskowe prowadzą oficerzy rezerwy kolejarze przy pomocy obwodowej Komendy P.W.

Referat sportowy prowadzi propagandę idei wychowania fizycznego i sportu. Staramy się uwzględniać te działy, które mają *praktyczne zastosowanie*, jak np.: strzelectwo, marsze, biegi i t. p.

Referat kulturalno-oświatowy prowadzi pracę o narzuconym programie przez okręg. Program ten obejmuje działy: odczytów, bibljotek, teatralnych zespołów amatorskich, chórów i orkiestr symfonicznych. Trzeba tutaj zaznaczyć, że referat kulturalno-oświatowy prowadzi również przedszkola, a więc *otacza bezpośrednią opieką dzieci kolejarzy*. Opiekuje się młodzieżą. Poszczególne Ogniska mają swe przedszkole jak n. p. Wołkowysku, Brześciu, Lidzie, i ma się rozumieć w Wilnie i t. d.

Referat kasy samopomocy, jak już z samej nazwy wypływa dba o przyszłość członków K.P.W. Dlatego też prowadzi propagandę asekuracji od nieszczęśliwych wypadków. Referat liczy koło 1.000 członków.

Referat bratniej pomocy dba o stosunki służbowe, śpieszy on z pomocą doraźną. Trzeba zaznaczyć, że referat ten cieszy się poparciem p. dyr. Falkowskiego.

— A jaki jest stosunek kolejarzy do K. P. W. w szerszem tego słowa znaczeniu?

— Wobec tego, że organizacja nasza nie jest oparta na żadnym rozkazie władzy, ani przymusie, przeto należenie do niej jest tylko podyktowano *poczuciem obowiązku patrjotyzmu wobec państwa*.

Co zaś do spraw sportowych, to opowie panu prezes klubu sportowego ppułk. T. Sheybal.

— Robimy chwilkę przerwy. Zapalamy papierosy. Przez otwarte okno czuć wiosnę. Sine kłęby dymu mieszają się z wiośnianem powietrzem. Przerwa trwa jednak krótko. Gasną papierosy. Zaczynamy znów rozmowę.

Już teraz zwracam się do p. pułk. T. Sheybala z zapytaniem o kierunek wyszkoleniowy P.W. i W.F.

— *Całość pracy w. f.* — mówi mój szanowny przedmówca, *rozpada się na działy*, które jednak zazębiają się z sobą i dlatego są ujęte w jeden plan: jest to wyszkolenie właściwe, to znaczy W.F. i P.W. tak zwane wychowanie obywatelskie, które programem swoim wkracza w program działalności referatu kulturalno-oświatowego. Całością zaś pracy kieruje prezes p. M. Puchalski wspólnie ze mną.

— Jak się przedstawia sprawa wyszkolenia?

— Prócz kierunku pracy podanej przez p. prezesa M. Puchalskiego staram się tak wyszkolić członków K.P.W., by po przejściu odpowiednich kursów mieli oni bogate doświadczenie te oretyczne i praktyczne.

Za względu na ogromny obszar działalności, przeto naglącą kwestją jest stworzenie licznej kadry instruktorów. W tym celu okręg prowadzi obecnie kursy wyższego stopnia na stacjach węzłowych, obejmujące trzy rodzaje służby. Kursy te, których program został pieczołowicie opracowany, dają gwarancję, że po odpowiednem pogłębieniu wiedzy fachowej będą mogli obecni kursanci objąć funkcje instruktorów i dowodzić oddziałem.

Zadaniami kursów o poziomie niższym jest odpowiednie przygotowanie członków K.P.W. do pracy w każdem rodzaju służby.

Dzięki inicjatywie prezesa Puchalskiego został opracowany szczegółowy program służby mechanicznej, program ten uzupełnia lukę w podręcznikach wyszkoleniowych.

— *Może przejdziemy teraz do spraw sportowych, do w. f.*

— Niech będzie i tak, a więc z chwilą objęcia Ogniska kolejowego przez K.P.W. wychowanie fizyczne przybrało właściwą formę i teraz ma możność rozwoju.

Tutaj również mamy bolączkę w postaci braku kwalifikowanych instruktorów.

Chcąc umożliwić planową pracę, po abrobacie zarządu okręgu

zorganizowałem klub sportowy,

który przejął tradycję istniejącego uprzednio Kolejowego Klubu Sportowego. Mamy więc bogatą przeszłość z jednej strony, a z drugiej ułatwione warunek, pracy organizacyjnej.

Po porozumieniu z odnośnemi władzami uzyskałem możliwość przeprowadzenia trzech kursów instruktorskich przy Ośrodku W.F.

Klubowi sportowemu staram się nadać charakter demokratyczny, to znaczy faworyzować będę kierunek pracy wyłącznie sportów demokratycznych.

Zasada każdego członka musi być zdobycie P.O.S.

W tym celu zarząd wyznaczył specjalną nagrodę dla tego Ogniska które procentowo zdobędzie największą ilość odznak.

Wyścig już się rozpoczął.

W ten sposób wywiąże się zdrowa rywalizacja między poszczególnemi filjami. Będzie to doskonałym *hasłem propagującem sport wśród kolejarzy* rozsypanych po licznych szlakach.

Zwróciliśmy już uwagę na żądanie prezesa głównego zarządu posła p. Stażaka, na sekcję kobiet, która jest dość liczna. Sekcja ta prócz uprawiania sportu przechodzi program P.W.

Mamy szczery zamiar rozpocząć *budowę własnego boiska* treningowego w Wilnie, bez którego nie można racjonalnie prowadzić pracy sportowej, zwłaszcza, że wszystkie stadjony są nam zbyt daleko położone, gdyż nasi członkowie przeważnie zamieszkują w pobliżu dworca.

Mamy bardzo dużo projektów i zapewne

praca pójdzie dość dobrze

zwłaszcza, że z każdym dniem szeregi sportowców K.P.W. wzrastają i nie ulega wątpliwości, że w życiu sportowem Wilna Ognisko K.P.W. niejedną odegra rolę.

— Temi słowy kończy się nasza „oficjalna" rozmowa.

Ale, że to zawsze w naturze każdego dziennikarza jest *bawić się w szereg domysłów* przeto podziękowawszy za udzielone wywiady i zapewniwszy sobie szereg innych wywiadów, puściłem wodze swej wyobraźni.

Zaczęły mi się przypominać ciekawe opowiadania znajomego, który niedawno wrócił z podróży, a mając moc wrażeń dzielił się nimi, a między innemi wspominał o klubach sportowych, które mają własne domy, stadjony, auta i t. d.

Niepostrzeżenie wybrałem chustkę by wytrzeć zaślinione chciwością usta. Mój Boże, czy rzeczywiście, tam w dalekiej „zagranicy" są takie wymarzone przez nas

gniazdka klubowe

czy rzeczywiście inne płynie tam życie, które mniej ma smutku i melancholji, a więcej humoru i tej prawdziwej szczerej przyjacielsko — sportowej sympatji poszczególnych członków klubowych.

Napełniona tęsknotą dusza zaczęła rozpalać się, aż *wybuchł głośny okrzyk protestu*.

O! Nie! Nie! I u nas musi być lepiej. Musimy wziąć się do pracy, a pracą wszystko można zrobić.

Ognisko K. P. W. ma wszelkie dane by zostać potężnym klubem sportowym, by stać się zbrataną rodziną, a gdy zbratane *serca uderzą w jeden dzwon*, to wówczas ucichnie głos naszych nieprzyjaciół.

Gustaw Poraj.

KURJER SPORTOWY

Puhar Kurjera Wileńskiego najlepszemu strzelcowi Wilna.

Kto zostanie królem strzelców piłki nożnej?

Wiemy doskonale jak wielkie znaczenie dla drużyny ma dobry gracz, który umie z każdej pozycji zdobywać celne bramki. Od tej dyspozycji strzałowej uzależniona jest wygrana, względnie przegrana zawodów i dlatego też największą popularnością wśród piłkarzy cieszą się napastnicy — strzelcy i bramkarze, a więc ci, którzy mają bezpośredni konktakt, którzy są aktorami zdobytych względnie utraconych punktów.

W Wilnie pod tym względem jest słabo. Chociaż sytuacja nieco zmieniła i zmienia się stale na lepsze, to jednak extra strzelców nie mamy, a jednak musimy ich wyrabiać, musimy na nich specjalną zwracać uwagę.

Mając więc na względzie rozwój sportu piłkarskiego Wilna Redakcja „Kurjera Wileńskiego" ofiarowuje puhar przechodni królowi strzelców.

Pod uwagę brane będą tylko rozgrywki o misrzostwo okręgu drużyn kl. „A". Puhar po trzech latach przechodzi na własność gracza który w ciągu trzech lat będzie miał największej strzelonych bramek.

W każdym zaś sezonie po obliczeniu strzelonych bramek będzie ogłoszony król strzelców na dany rok. — Król trzyma puhar na przeciąg jednego sezonu, a inni piłkarze otrzymają żetony.

Może więc być taka ewentualność, że puhar stanie się własnością po 3 latach tego piłkarza, który ani razu nie był królem strzelców, ale sumę bramek będzie miał największą.

Nie chodzi więc w danym wypadku by tylko na jeden rok zdobyć przechodni puhar, ale o rekordowe ustanowienie sumy bramek. Każdy z piłkarzy musi dbać o to, żeby dać z siebie wszystko, żeby na meczu jak największej strzelać.

Wiadomość ta, która zapewne z entuzjazmem zostanie powitana przez ogół sportowców wileńskich, podajemy już teraz, na samym początku mistrzostw. Niech więc o tem dowiedzą się wszyscy gracze, bo zostać królem strzelców, to chyba należeć będzie w niepowszedniej przyjemności a cóż dopiero mówić jak po trzech latach zestawimy dane gdy przypomnimy sobie niejedno nazwisko gracza który miał bogatą przeszłość a jednak nie wytrzymał trzech lat i wycofał się z czynnego życia.

Techniczna strona ofiarowanej nagrody będzie nam dawać pewną ciekawą statystykę.

Piłkarze, strzelajcie więc jak najwięcej bramek, a my was ukoronujemy.

Biorąc pod uwagę, że piłka jest okrągła i że nigdy nie można stawiać prawie żadnych horoskopów, przeto osoba króla jest okryta tajemniczością.

Po każdym meczu podawać będziemy wykaz strzelonych bramek.

STRZAŁKOWSKI (Jagiellonja) POKONAŁ SIDOROWICZA (Ognisko KPW)

Bieg naprzełaj o mistrzostwo Grodna zakończył się w tym roku przegraną Sidorowicza który w tej imprezie bierze udział aż od 1925 roku, a więc biegł on 8 razy. Dwa razy puhar był w jego posiadaniu, przechodząc na stępnie z rąk do rąk.

Wczoraj zaś na trasie 5 tysięcy metrów zwyciężył Strzałkowski z Jagiellonji Białystok. Sidorowicz Ognisko KPW, bieg przegrał o 100 mtr. Trzecie miejsce zajął Kucharski z Białegostoku.

Rewanżem Sidorowicza ze Strzałkowskim będzie bieg w Wilnie, ale już na bieżni w czasie meczu lekkoatletycznego Wilno — Białystok.

KOLEJARZE RYWALAMI WOJSKOWYCH

Ognisko K. P. W. — Makabi 3:2 (2:1).

Możemy chyba zupełnie już śmiało pisać, że zasadnicza walka o mistrzostwo Wilna w piłce nożnej rozegra się między W. K. S. a Ogniskiem. Obie te drużyny znajdują się obecnie u czoła tabeli, ale tego jeszcze byłoby mało żeby móc twierdzić, że mistrzem zostanie albo Ognisko, albo W. K. S. Jest więc tutaj rzecz poważniejsza, to ta, która stale mówi nam o porównie poszczególnych graczy. Gdyby piłkarze Ogniska trochę więcej przykładali staranności do treningów, to niewątpliwie drużyna jeszcze większą przedstawiałaby wartość i byłaby stale mniej więcej w równej formie.

Ostatni właśnie mecz piłkarski o mistrzostwo okręgu nasunął nam szereg myśli. Ognisko pokonało Makabię 3:2. Wynik ten nie mówi nam zasadniczo nic, nie mówi on, że mecz wygrało w zasadzie trzech graczy Bałłosek, Lachowicz i doskonały Godlewski, który wciąż ma chore kolana.

W drużynie Ogniska widzieliśmy już pewną myśl, były już pewne akcje w grze, które wykorzystał doskonale Godlewski. Pierwsza bramka pada w 6 min. przez Godlewskiego, a w 18 min. Antokolec zdobywa wyrównanie i wynik remisowy zmusza teraz obie drużyny do dania z siebie maksimum wysiłku. — Słabo gra Lepiarski, który z trudem daje sobie radę z napastnikami Makabi. Całe szczęście, że w bramce Ogniska gra przytomny Suchodolski. Kilka minut przed przerwą Godlewski główką zdobywa powadzenie.

Po zmianie stron padają jeszcze dwie bramki bite przez Antokolca i niezawodnego Godlewskiego. Ostateczny więc wynik brzmi 3:2. Ognisko wygrało zasłużenie, mając więcej gry.

Sędziowa dobrze p. Sudnik.

W meczu towarzyskim Makabi pokonała Ognisko 1:0. Bramkę zdobył (jak zawsze) Antokolec. Sedziował p. Waśilewski. Drużyny wystąpiły w osłabionych składach.

ŚWIĘTO K. P. W. W N. WILEJCE.

Wczoraj w N. Wilejce odbyło się święto pracy K. P. W. na program którego złożyły się między innemi zawody lekkoatletyczne.

Zawody zgromadziły moc widzów, którzy z ciekawością przyglądali się młodym lekkoatletom. Wśród zgromadzonych zauważyliśmy p. inż. Mazurowskiego, p. inż. Parcianowa, pułk. Chmielewskiego, mjr. Piro, mjr. Wirowskiego, p. Wesołowskiego, p. Żamejcia i wielu wielu innych.

Wyniki techniczne są następujące: bieg 60 mtr. (czemu 60 mtr.?) wygrał Harasimowicz 7,6 sek., 2) Krzemiński, w kuli (5 kg.) zwyciężył Kozłowski Leon 12 mtr. 70 ctm. 2) Rom 12 mtr. 40 ctm., w granacie zwyciężył Machnowiecki 66 mtr. przed Kozłowskim 63 mtr.

W piłce koszykowej „Kapewiacy" przegrali z „podchorążakami" 85 p. p. 16:19. Mecz sędziował słabo J. Truhanowicz.

Organizacja zawodów b. dobra.

WILNIANIE PRZEGRALI W SIEDLCACH.

Po zaszczytnym remisowym wyniku sobotnim piłkarzy wileńskich w Siedlcach 1:1 rozegrany został wczoraj drugi mecz oczekiwany przez całe sportowe Wilno.

Mecz z 22 p. p. zakończył się niestety przegraną Wilna 3:1 (1:1). Sądząc więc z samych wyników, to mówić można, że mecz był b. ciekawy i wilnianie w drugim tym meczu chociaż przegrali, to jednak byli zespołem równorzędnym.

W znacznym stopniu do przegrania przyczyniła się sobotnia kontuzja naszych graczy, którzy do przerwy trzymali się doskonale, ustalając wynik remisowy. Po zmianie zaś stron siły wilnian opadły i niestety mecz przegraliśmy, ale jest to przegrana honorowa i można zupełnie śmiało uważać obie te drużyny za równorzędne.

MISTRZOSTWA SZERMIERCZE SZKÓŁ ŚREDNICH.

Wczoraj w sali Gimnazjum J. Lelewela staraniem Koła Sportowego i Bratniej Pomocy tegoż gimnazjum odbyły się zawody szermiercze młodzieży szkolnej.

Zdawałoby się, że zawody te będą cieszyć się dużem powodz. nietylko wśród zawodników, ale i publiczności, a tu tymczasem na sali widzieliśmy nieliczna garstkę szermierzy i b. mało publiczności.

Szkoda więc wielka, że zawody szermiercze i że wogóle szermierka jako taka nie cieszy się w Wilnie powodzeniem, a przecież jest to jedna z najbardziej szlachetnych gałęzi sportu.

Zespołowo niespodziewanie zwyciężyli uczniowie Gimn. A. Mickiewicza, przed szermierzami T. Czackiego i Gimn. J. Lelewela. Indywidualnie zwyciężył Polakiewicz z Gimnazjum A. Mickiewicza przed Romanowskim.

Jeszcze raz zdziwienie swoje wyrażamy, że zawodami nie zainteresowało się ciało pedagogiczne, to znaczy p. p. profesorzy gimnastyki, którzy nie raczyli jakoś przyjść na zawody swoich wychowanków.

Głównym organizatorem mistrzostw był prof. Lisowski, a sędzią sierżant Kruk.

Zawody bez zawodników.

Zapowiadane szumnie zawody lekkoatletyczne zawodników klubowych i młodzieży szkolnej odbyły się przy minimalnej ilości zgłoszonych zawodników.

Wystarczy chyba powiedzieć, że prawie wszystkie konkurencje odbyły się walkowerami, a najwięcej zawodników startowało w sztafecie 3 razy 1000 mtr., bo aż trzech.

Wieczorek rzucał sam, biegał ten sam, a skakał razem z obiecującym Szczerbickim.

Ta sama historja powtórzyła się w konkurencjach pań. Jedynie tylko zawodniczki swoje zgłosiła Makabi.

Z niezrozumiałych całkiem względów zlekceważyli sobie zawody lekkoatleci szkół średnich. Na starcie widzieliśmy jedynie zawodników z Gimn. A. Mickiewicza.

Szkoda więc było patrzeć na wysiłek organizatorów, którzy przygotowali cały aparat do zawodów, a tu jak na złość na starcie nikogo nie było. Kluby zapomniały widocznie, że za tydzień mamy mistrzostwa, że wczorajsze zawody mogłyby być jako trening do tej poważnej walki o honor barw klubowych.

Przejdźmy jednak do samych wyników. Są one następujące:

110 mtr. przez płotki Wieczorek 16,2 sek. **Rzut dyskiem** Wieczorek 37 mtr. 57 ctm. **Skok wdal** Wieczorek 6 mtr. 70 ctm., 2) Szczerbicki 6 mtr. 30 cmt. **3 × 1000 mtr.** 1) 3 B. Sap., 2) S. M. P., 3) Makabi. **Sztafeta 400 + 300 + 200 + 100 mtr.** zwycięża zespół Gimn. A. Mickiewicza w czasie 2 min. 21,8 sek. (Paszkiewicz, Perłowski, Nosowicz i Goldberg). **4 × 100 mtr.** walkowery czas „mickiewiczaków" 49,8 sek. (Goldberg, Zielewski, Perłowski i Kowalski). **Sztafety pań 4 × 75 mtr.** „wygrały" zawodniczki Makabi w czase 47,2 sek.

Strona organizacyjna zawodów b. dobra.

ZAWODY STRZELECKIE O MISTRZOSTWO SZKOŁY HANDLOWEJ IM. ST. STASZICA.

W niedzielę dnia 14 bm. odbyły się wewnętrzne zawody strzeleckie w strzelaniu z broni małokalibrowej uczniów szkoły handlowej im. Stanisława Staszica w Wilnie o tytuł mistrza na rok szkolny 1932—33.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrza szkoły zdobył uczeń Markiewicz Antoni osiągając 92 punkty na 100 możliwych. Drugie i trzecie miejsce zdobyli uczniowie: Karataj Anatol i Florjanowicz Czesław.

WYNIKI LIGOWE.

Dwa mecze ligowe i jedna sensacja, a sensacja dość wielka bo Warta przegrała 1:4 z Cracovią.

Mecz ten należał do ciekawych. Bramki zdobyli: Kubiński 2, Zieliński i Malczyk, a dla Warty Szerfke. Publiczności 6,000 osób.

Drugi mecz, który się odbył we Lwowie zakończył się remisowo Czarni — Pogoń 1:1. Mecz na widzach pozostawił przykre wrażenia. Gra była brutalna i mało ciekawa. — Bramki zdobyli Dziwiez i Łagodny.

Drużyna ligowa Warszawianki goszcząc w Bułgarji wywalczyła z drużyną A. F. C. 1:1.

Walne zgromadzenie zrzeszenia wojewódzkiego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Po wieczornych naradach w ściślejszem kółku z delegatkami w sobotę, i po wysłuchaniu Mszy świętej w kościele św. Jerzego w niedzielę, rozpoczęło się posiedzenie pod przewodnictwem przybyłych z Warszawy delegatek: p. pos. Zofii Moraczewskiej i p. Drzewickiej, oraz wileńskiego Zarządu pod prezesurą p. Janiny Rostkowskiej. Przeszło 50 delegatek i wileńskich członkiń, zapełniło salę, przysłuchując się obradom, o których szczegóły podamy jutro po zakończeniu Zjazdu.

Zaznaczyć tylko musimy, że odbył się on pod znakiem ofiarnej pracy dla dobra obywatela i Państwa, pod hasłem wychowania świadomego swych zadań członka społeczeństwa i głębokiej wdzięczności dla Twórcy naszej Niepodległości.

Referaty i dyskusje prowadzono rzeczowo i w szybkiem tempie, nie rozwodząc się nad teorjami, ale dążąc do ich wcielenia w życie codzienne. Jak zwykle, cechowało zebranie ZPOK. gorące, szczere pragnienie podniesienia poziomu etycznego, oświecenia narodowego sumienia i chęci dalszej owocnej pracy, mimo tak ciężkie warunki ekonomiczne, tamujące ciągle najlepsze wysiłki.

Działalność ZPOK. jest zbyt dobrze znana na terenie naszym, byśmy potrzebowali wyszczególniać zasługi tych zrzeszonych polskich niewiast, które pod przewodnictwem pełnej taktu i koleżeńskiej życzliwości p. Rostkowskiej przy pomocy dobranego harmonijnie Zarządu kroczy już od lat kilku kamienistą, ale wiodącą wzwyż drogą obywatelskiej pracy. Nie o efektowną robotę tu chodzi: ale o ciągłą, bezustanną pieczę nad potrzebami społecznemi, o podejście do zamurowanych głów i serc ze światłą radą, pomocą lub uświadomieniem.

W trosce o losy teetrów wileńskich.

Prezydjum Rady Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych złożyło p. wojewodzie i p. prezydentowi miasta Wilna następujący memorjał:

„Panujący powszechnie kryzys gospodarczy bodajże najdotkliwiej odbił się na teatrze i doprowadził do zupełnej dezorjentacji t. zw. polityki teatralnej w całej Polsce. Wobec zrzeczenia się przez Z. A. S. P. kierowniczej odpowiedzialności za teatry wileńskie, obie te placówki sceniczne znajdą się w przyszłym sezonie niewątpliwie w rękach prywatnych.

Rada Wil. Zrz. Art., w trosce o całokształt artystycznego oblicza Wilna, zwraca się do Pana Prezydenta z prośbą o powołanie za przykładem innych miast, komisji teatralnej w której skład, poza przedstawicielami instytucyj subwencjonujących teatry, weszliby również przedstawiciele R. W. Z. A., reprezentującej literaturę, muzykę, teatr i sztuki plastyczne.

Zadaniem komisji teatralnej, jako instytucji stałej i urzędowej, byłoby załatwianie wszystkich spraw, związanych z losami teatrów miejscowych i objazdowych, oraz czuwanie, aby teatry te w najszerszym zakresie uwzględniały artystyczne wymagania społeczeństwa ziemi tutejszej.

Skład tej komisji, którą wyobrażamy sobie w ilości 9 członków, proponujemy ustalić następująco:

Prezydent Miasta, jako przewodniczący;
2 przedstawicieli Magistratu (Rady Miejskiej);
1 przedstawiciel Wojewody;
1 przedstawiciel Kuratorjum O. S.;
1 przedstawiciel U. S. B.;
3 przedstawicieli Rady Wil. Zrz. Art. (dramaturg, plastyk i muzyk).

Ponieważ prace związane z organizacją nowej kampanji teatralnej w sezonie 1933—34 rozpoczną się niewątpliwie niebawem, prosimy Pana Prezydenta o powzięcie decyzji w takim terminie, aby uchwały nowej komisji teatralnej mogły już decydująco wpłynąć na ukształtowanie się nowego sezonu".

GRADOBICIE W POWIECIE NOWOGRÓDZKIM.

Dnia 12 bm. na terenie gminy Szczorse przeszła burza z gradem, skutkiem czego zniszczone zostały miejscami zasiewy i uszkodzone mosty gminne.

Poniedz. 15 Maj	Dziś: Zofji Wd. Jutro: Jana Nepom. Wschód słońca — g. 3 m. 45 Zachód — g. 7 m. 20

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 14-V—1933 roku.

Ciśnienie 753.
Temp. średnia + 10.
Temp. najwyższa + 13.
Temp. najniższa + 6.
Tend. bar. stała, potem wzrost.
Opad 2.7.
Wiatr półn. — zach.
Tend. stała, potem wzrost.
Uwagi: pochmurno.

Pogoda w dniu 15 maja według P. I. M. Po przejściowem rozpogodzeniu ponownie wzrost zachmurzenia, aż do deszczu. Ciepło. Słabe wiatry zachodnie, później południowe. W całym kraju skłonność do burz.

NABOŻEŃSTWO NA INTENCJĘ J. ŚW. OJCA ŚW. PIUSA 11-GO.

W związku z imieninami Jego Świątobliwości Ojca św. odbyło się wczoraj uroczyste nabożeństwo w kościele św. Jana. Na nabożeństwie celebrowanem przez J. E. Arcybiskupa Metropolitę Wileńskiego obecni byli przedstawiciele władz, organizacyj społecznych i tłumy wiernych.

BEZROBOCIE W WILNIE.

Podług ostatnich prowizorycznych obliczeń na terenie Wilna znajduje się obecnie 6650 bezrobotnych.

Bezrobocie z tygodnia na tydzień zmniejsza się chociaż w granicach stosunkowo bardzo nieznacznych. Fakt ten tłumaczy się tem, że do chwili obecnej mimo pełni już rozpoczętego sezonu, uruchomiono stosunkowo bardzo nieznaczną ilość robót. Czynniki miarodajne liczą się z znaczniejszem zmniejszeniem się bezrobocia już w niedługim czasie, opierając swe nadzieje na uzyskaniu przez Wilno większej pożyczki z funduszu pracy.

PRZERWA W POSIEDZENIACH RADY MIEJSKIEJ.

W związku z uchwaleniem nowego preliminarza budżetowego w posiedzeniach Wileńskiej Rady Miejskiej nastąpi dłuższa przerwa. Przed ferjami letniemi spodziewane są jednak jeszcze dwa posiedzenia plenarne.

SŁABE WPŁYWY Z PODATKU WOJSKOWEGO.

Przeprowadzana obecnie egzekucja podatku wojskowego nie daje, jak się dowiadujemy, spodziewanych rezultatów. Ściąganie należności posuwa się bardzo opornie, gdyż wielu płatników należności dobrowolnie nie uregulowało, wszczęte zaś kroki egzekucyjne w większości wypadków muszą być wstrzymane z racji ubóstwa. Mimo to podatek ściągany jest z całą bezwzględnością.

TEATR I MUZYKA W WILNIE.

— **Dzisiejszy „Tani poniedziałek".** Dziś, w poniedziałek dnia 15 maja o godz. 8 w. po cenach propagandowych (od 20 gr.) potężny dramat Wyspiańskiego w dziewiętnastu dekoracyjnych obrazach „ACHILLEIS" (chóry wodnic i fal, śpiewy w obozie Achajów, bohaterowie z Iljady Homera i t. d.). — Przedstawienie to zostanie odegrane staraniem przez Teatr Międzyszkolny Kuratorjum Okr. Szk. Wil.

Jutro, wtorek 16 maja wraca na afisz sensacyjna sztuka „Pokój na trzeciem piętrze Nr. 17".

— **Smosarska żegna prowincję.** Ostatnie, gościnne występy Jadwigi Smosarskiej i St. Daczyńskiego w słonecznej sztuce „Żegnaj młodości" (Stały Teatr Objazdowy Teatrów Miejskich ZASP. w Wilnie) odbędą się: 15 maja w Kobryniu, 16 maja w Grodnie, 17 maja w Białymstoku.

— **Teatr muzyczny „Lutnia". — Występy M. Grabowskiej. — Triumf „Cnotliwej Zuzanny".** Wystawiona w „Lutni" operetka Gilberta „Cnotliwa Zuzanna" zdobyła wstępny szturmem bojem wilnian i niewątpliwie stanowić będzie złotą żyłę repertuarową tego teatru. — Trzy dotychczasowe widowiska tej operetki odbyły się przy wyprzedanej sali. Dziś w dalszym ciągu „Cnotliwa Zuzanna" w premjerowej obsadzie z Melą Grabowską na czele. Zniżki ważne.

RADJO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 15 maja 1933 r.

11,40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas. 12,05: Audycja dla poborowych (muzyka). 13,20: Kom. meteor. 14,40: Program dzienny. 14,45: Muzyka polska (płyty). 15,15: Giełda rolnicza. 15,25: Audycja dla dzieci. 15,55: Zapomniane przeboje (płyty). 16,25: Francuski. 16,40: „Polskie surowce włókiennicze" — odczyt. 17,00: Koncert solistów. 17,55: Program na wtorek. 18,00: Muzyka taneczna (płyty). 18,35: Wiad. bieżące. 18,40: „Prawy Wschodnie" — odczyt litewski. 18,55: Rozmait. 19,00: Godz. odc. pow. 19,10: Rozmait. 19,15: Wil. kom. sportowy. 19,30: „Na widnokręgu". 19,45: Pras. dz. radj. 20,00: „O operetce „Boccaccio". 20,15: Transm. z „Morskiego Oka": Operetka Suppe „Boccacio". Wiad. sport. Dodatek do pras. dz. radjowego. D. c. operetki. Skrzynka techn. D. c. operetki. 23,00: Kom. meteor. 23,05: Muzyka tan.

WARSZAWA.

PONIEDZIAŁEK, dnia 15 maja 1933 r.

15,35: „Skrzynka pocztowa". 15,50: Płyty gramofonowe. 18,00: Muzyka lekka i taneczna. 19,20: „Skrzynka Pocztowa Rolnicza" — 20,00: Transmisja opery z Krakowa. W przerwie I: Wiadomości sportowe; w przerwie II „Skrzynka Pocztowa Techniczna". 22,30. Muzyka taneczna z „Adrji".

Inauguracja pracy w dziale kulturalno-oświatowym S. U. S.

W poniedziałek dnia 15 bm. w sali Konferencyjnej Izby Skarbowej o godz. 18 odbędzie się pierwszy odczyt, inaugurujący powstanie działu kulturalno — oświatowego przy nowym Zarządzie S. U. S. Zagai p. K. Wojcicki, kierownik działu, referat wygłosi p. Całko Szaiłowicz na temat „Prawo a moralność". Wieczór ten będzie równocześnie hołdem złożonym pamięci znakomitego pracownika polskiego o sławie europejskiej S. p. prof. Petrażyckiego w rocznicę jego śmierci. Wstęp wolny dla członków S. U. S. oraz wprowadzonych przez nich gości.

Władze centralne zalecają uwzględnianie potrzeb szkolnictwa powszechnego.

W związku z aktualną obecnie sprawą nowego budżetu Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nadesłało do władz wojewódzkich specjalny okólnik, który mówi o potrzebie zwrócenia specjalnej uwagi na pozycje dotyczące szkolnictwa. Potrzeby szkolnictwa powszechnego winny być uwzględnione w nowym budżecie jak najszerzej.

ROZKŁAD JAZDY NA KOLEI WĄSKOTOROWEJ NOWOGRÓDEK — NOWOJELNIA.

W związku z ogólną zmianą rozkładu jazdy pociągów pasażerskich na P. K. P. od dnia 15 maja br. — podajemy niżej godziny odjazdu pociągu z Nowogródka do Nowojelni i odwrotnie.

Czas odejścia i przyjścia pociągu na tym odcinku pozostał prawie niezmieniony. Natomiast będzie kursował nowy pociąg nocny do pociągu Wilno — Łuniniec.

Pociąg z Nowogródka do Nowojelni będzie odchodził: 6,35, 9,21, 18,10 i 20,55.

Do Nowojelni z Nowogródka będzie przychodził: 7,58, 10,35, 19,13 i 21,50.

Z Nowojelni do Nowogródka będzie odchodził: 8,35, 11, 19,42 i 22,20.

Do Nowogródka z Nowojelni będzie przychodził: 10,10, 12,03, 20,45 i 23,23.

Wyższy urzędnik poczt. pod zarzutem defraudacyj

Wczoraj otrzymaliśmy wiadomość, iż na podstawie listów gończych wysłanych przez wileńską policję aresztowany został w powiecie szczuczyńskim wyższy urzędnik pocztowy (7 stopnia) z Wilna Witold Krydel. — Aresztowanemu zarzuca się dokonywanie systematycznych defraudacyj.

W sprawie tego sensacyjnego aresztowania dowiadujemy się następujących szczegółów:

Witold Krydel, kpt. wojsk polskich w stanie spoczynku, karjerę urzędnika pocztowego rozpoczął w r. 1930. W r. 1931 wszedł do Zarządu świetlicy pocztowej i pełnił tam funkcje urzędnika skarbowego, później sekretarza Zarządu. Niebawem potrafił zdobyć takie wpływy, iż kierował całą działalnością Zarządu. Wówczas to, podobno zaczął systematycznie przywłaszczać sobie pieniądze przeznaczonone na cele kulturalno — oświatowe.

Ciekawą jest okoliczność, iż Krydel był przyjacielem aresztowanego przed kilku dniami (o czem donosiliśmy już) dyrektora spółdzielczego Banku Rolniczego „Rola" w Nowej Wilejce w towarzystwie którego oraz pewnej znanej na terenie naszego miasta właścicielki „Salonu Piękności" trwonił pieniądze.

Przed kilku dniami, kiedy władze policyjne wpadły na trop nadużyć i Krydel poczuł, że grunt staje się niepewny, oświadczył, że jest chory i uzyskał skierowanie do szpitala. W szpitalu zabawił jednak niedługo i pewnego dnia cichutko znikł.

Kiedy policja zgłosiła się do szpitala, okazało się, iż Krydla niema. Wówczas udano się do jego mieszkania. Tutaj oczekiwała przedstawicieli władz nowa niespodzianka. Okazało się, iż nietylko Krydla, lecz i całej jego rodziny niema w Wilnie. Powstałe narazie przypuszczenie, że Krydel zbiegł z Wilna z całą rodziną nie potwierdziło się, gdyż jak się później okazało, żona jego wyjechała do swych krewnych, skąd powróciła niebawem do Wilna.

Według dotychczasowych obliczeń suma przywłaszczona przez Krydla przekracza 5 tys. zł. Dokładna wysokość nie została jednak określona.

Zatrzymany w powiecie szczuczyńskim Witold Krydel, przesłany zostanie pod eskortą do Wilna do dyspozycji miejscowych władz śledczych.

Aresztowanie Krydela wywołało w obozie endeckim, z którym łączyły go bliskie stosunki wielkie poruszenie. (c).

Dokoła samobójstwa dyrektora Banku Cukrowniczego.

Wczoraj donosiliśmy o samobójstwie 64 letniego dyrektora wileńskiego oddziału banku cukrowniczego w Wilnie Stefana Ruszczewskiego. Zaznaczyliśmy przytem, iż dyrektor Ruszczewski popełnił samobójstwo w chwili przybycia do banku dyrektora kontroli z Warszawy.

Obecnie dowiadujemy się następujących szczegółów:

Przypuszczenie, iż dyrektor Ruszczewski popełnił samobójstwo z powodu popełnionych przez niego nadużyć znalazło potwierdzenie już w toku pierwiastkowego dochodzenia. Ustalono mianowicie, iż w składnicy banku brakuje 300 worków cukru, sprzedanych przez tragicznie zmarłego na własny rachunek firmom cukierniczym.

Pozatem stwierdzono, iż zmarły pobrał od szeregu firm wileńskich, z któremi znajdował się w ścisłych stosunkach handlowych większe zaliczki, sięgające kilkunastu tysięcy zł. tytułem mającego przyjść do Wilna towaru.

Trudno narazie ściśle określić wysokość strat poniesionych naskutek tych malwersacyj. Nie ulega jednak wątpliwości, że sumy te są znaczne i sięgają dziesiątków tys. zł. Wczoraj trwały dalsze badania ksiąg.

Jak wynika z zeznań całego szeregu świadków, dyrektor Ruszczewski spodziewał się rewizji. Charakterystyczny jest następujący wypadek:

W ubiegły piątek w sądzie okręgowym odbywała się rozprawa sądowa przeciwko włamywaczom, którzy okradli sklep spółdzielczy kolejarzy zabierając kilkanaście worków cukru. W ciągu rozprawy zaszła potrzeba zawezwania w charakterze świadka dyrektora Ruszczewskiego. Wydelegowano do mieszkania dyr. Ruszczewskiego wywiadowcę policji śledczej celem sprowadzenia go na rozprawę sądową. W chwili, kiedy wywiadowca zgłosił się do gabinetu dyr. R. i oświadczył mu, że ma niezwłocznie stawić się do sądu dyr. Ruszczewski zbladł śmiertelnie, sądząc widocznie że władze są na jego tropie. Jak zeznaje wywiadowca, dyr. Ruszczewski chwycił się za kieszeń, gdzie miał widocz. schowany rewolwer. Świadczyłoby to iż był on przygotowany w ostatniej chwili odebrać sobie życie.

W pozostawionym liście pisze dyr. R., że padł ofiarą nieszczęśliwych okoliczności.

Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy pierwotne:

W dniu 21.II. 1933 r.

13372. I. Firma: „Izaak Stupelman" w Wilnie, Hala Miejska Nr. 224. Sklep owocowy. Firma istnieje od 1933 r. Właściciel — Izaak Stupelman, zam. przy ul. Stefańskiej 7 w Wilnie. 520/VI

13373. I. Firma: „Szejna Wolpowicz i S-ka. Sklep śledzi i artykułów spożywczo-kolonjalnych, spółka firmowa". Sprzedaż śledzi i innych artykułów spożywczo-kolonjalnych. Siedziba w Wilnie przy ul. Stefańskiej 1. Przedsiębiorstwo istnieje od 1 stycznia 1933 r. Spólnicy: Szejna Wolpowicz, zam. w Wilnie przy ul. Kwiatowej 4, m. 9 i Małka Majzel, zam. przy ul. Stefańskiej 10, m. 1. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dnia 31.XII. 1932 r. na czas nieograniczony. Zarząd należy do obu spólników, przyczem każdy ze spólników może samodzielnie prowadzić korespondencję, czynić obstalunki, otrzymywać przesyłki pocztowe i kolejowe, odbierać korespondencję wszelkiego rodzaju i zewsząd, przekazy, posyłki i towary. Wystawiać weksle, czeki i inne zobowiązania pieniężne może również każdy ze spólników z osobna ale jedynie pod stemplem firmowym. 521/VI

MIGNON G. EBERHART. 25

GDY MINIE ZAWIEJA...

Przekład autoryzowany z angielskiego,

Nie najmniej przykrą stroną mojego pobytu w Hunsting's End był fakt, że idąc do kuchni, musiałam zawsze przechodzić koło zamkniętych drzwi, za któremi leżał żałosny i odrażający trup Frawley'a. Za każdym razem wydawało mi się, że te drzwi otworzą się i na bawialnię wypłynie — nie wiem sama co — upiór, czy coinnego. Było to oczywiście tylko absurdalne przywidzenie, ale miałam ochotę obchodzić pokój zdaleka, tak jak to uczynił kot. A propos kota, właściwie, kotki, nie wiem dlaczego, ale mnie to zwierzę denerwowało. Wiedziałam, że wiedzione instynktem przyszło — zgłodniałe i zziębnięte do ciepła i jedzenia, lecz wydawało mi się, że są w niem jakieś czary, że coś wie, że z jego zmrużonych oczu patrzy jakaś dziwna chytrość. Siadywała koło ognia, niedaleko miejsca, gdzie Helena rozlała kawę, lizała cienkim, czerwonym języczkiem wypchany brzuszek i spoglądała zukosa na Jerycha. Jakby wiedziała, że pies był nieszczęśliwy i co więcej, jakby znała przyczyny jego niedoli. Przypomniał mi się żart Killiana co do jej pochodzenia, równie absurdalny, jak moja obawa, ale jakoś nie lubiłam tej kotki.

Jerycho poczłapał za mną do pokoju Łucji i wepchnął mi w rękę nos suchy i gorący. Jego ciemne oczy patrzyły badawczo, mętnie i niespokojnie.

— Biedaku! — rzekłam.

Odwrócił się, cofnął się do bawialni i poszedł do kominka z opuszczonemi uszami i podkulonym ogonem. Tu spojrzał obojętnie na kota, ułożył się na dywaniku i wsparłszy delikatny nos na przednich łapach, wpił głęboko osadzone oczy w drzwi pokoju Frawley'a.

Ponieważ Łucja, otulona i ogrzana, zaczęła drzemać, przeszłam do swego pokoju.

Było w nim ciemno i zimno. Otworzyłam okiennice, żeby weszło trochę światła. Pościel na łóżku leżała tak, jak ją zostawiłam, idąc po mleko które, mówiąc obrazowo, zamieniło się w krew.

Przyznam się bez wstydu, że zajrzałam pod łóżko i zaryglowałam drzwi, poczem usiadłam ciężko na łóżku, zgarnęłam włosy z twarzy i przetarłam znużone oczy.

Dopiero teraz odtajałem po odrętwieniu, w jakie mnie wprawiła nocna tragedja. Do tej chwili wrażenia miotały mną jak wiatr bezwolnym liściem. Teraz nabrały realizmu i wyrazistości. Zupełnie jakbym się obudziła z upiornego snu na rzeczywistość jeszcze upiorniejszą niż mara.

Niedaleko odemnie leżał człowiek, zamordowany przez jednego ze swoich domniemanych przyjaciół. Morderca należał do wesołej gromadki, która przed niewielu godzinami jadła, rozmawiała, zabawiała się muzyką i kartami, śmiała się i śpiewała w cieniu czarnych skrzydeł śmierci. I morderca śmiał się i zabawiał towarzystwo, nie wiadomy nikomu, może nawet nie przeczuwany.

Niespodziewane wspomnienie łysej, błyszczącej głowy Frawley'a przyprawiło mnie o mdłości. Pożałowałam, że jej nie przykryłam peruką.

Coś mi zaszeleściło w kieszeni i przypomniałam sobie, że mam jeszcze jeden list. Wyjęłam go i napad histerji pierzchnął bez śladu. Nie powinnam była tego czytać, ale pismo było tak wyraźne i słów tak niewiele, że same mi się rzuciły w oczy.

„Najdroższa Matil!

Pozwól mi podać do ogólnej wiadomości nasze zaręczyny w czasie pobytu tutaj. Muszę się tego domagać bez względu na Twoje argumenty.

Gerald F."

Wpatrzyłam się nieruchomo w zapisany arkusik. A więc Matil chciała wyjść za Frawley'a i jego chciała oczyścić z podejrzeń. I teraz już niebożak nie żył.

Nic dziwnego, że skamieniała w posąg grozy i rozpaczy.

A jednak, czy w jej niezgłębionych granatowych oczach kryła się prawdziwa rozpacz?

Nie wiem, jak długo dumałam nad tym listem, ale wreszcie zadałam sobie pytanie, co powinnam zrobić. Początkowo chciałam go oddać Matil, lecz nasunęły mi się inne refleksje, jak zwykle w obliczu katastrofy, neutralizujące względy konwencjonalne.

Po pierwsze, od chwili napisania tego listu, sytuacja zmieniła się zasadniczo. Faktycznie, powinnam go była oddać O'Leary'emu, któryby go na pewno zwrócił Matil. Chociaż — Matil nie chciała mu wyznać, kto był jej ukochanym.

Nagle przypomniałam sobie jej pokój z otwartem oknem i przemoczone pantofelki. Prawda, że okno u Frawley'a było zamknięte od wewnątrz i byłam bezwzględnie przekonana, że ona go nie zabiła. Była z nim zaręczona, a kobiety tego typu nie zaręczają się bez miłości. Jednakże postanowiłam zatrzymać ten list u siebie, przynajmniej do czasu jakiegoś nowego zwrotu. Bałam się działać pośpiesznie.

Wzięłam nieprzyjemnie zimny prysznic, włożyłam świeży fartuch i schowałam list do kieszeni. Jakże pragnęłam, aby się okazało, że mordercą był jakiś intruz, który dostał się sprytnie do domu! Taka ewentualność oszczędziłaby nam upiornej udręki, na jaką się zaniosło, mianowicie świadomości, że morderca jest wśród nas i dzieli wszystkie nasze poruszenia i czynności, oprócz wiadomej sobie strasznej tajemnicy, a z naszej strony: niepewności, podejrzeń i potwornego uczucia, że w każdej chwili może się zdarzyć coś nieprzewidzianego.

Ale dzięki niewczesnej śnieżycy ta na możliwość była wykluczona. Pamiętam, że powtórzyłam sobie w pamięci krótką listę prowizorycznych domowników.

Ja — niewinna.
O'Leary — to samo.
Jose Paggi — to samo. Wszak miałam go na oczach, kiedy padł strzał.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno. Biskupia 4. tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.